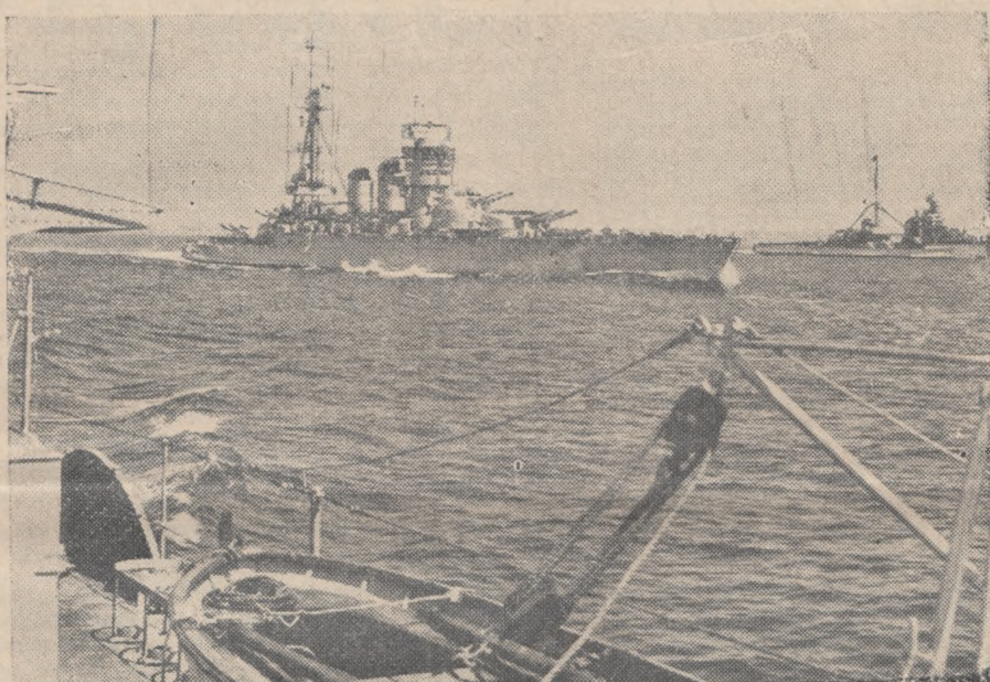
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ



Fragment z wielkiej rewii floty przed kanclerzem Hitlerem w Neapolu.

To warto przeczytać

Dawniej "Młody Gryf"
Cena 35 groszy

NAD ROK VIII. Nr 14

WISŁĄ

CIEKAWOSTKI

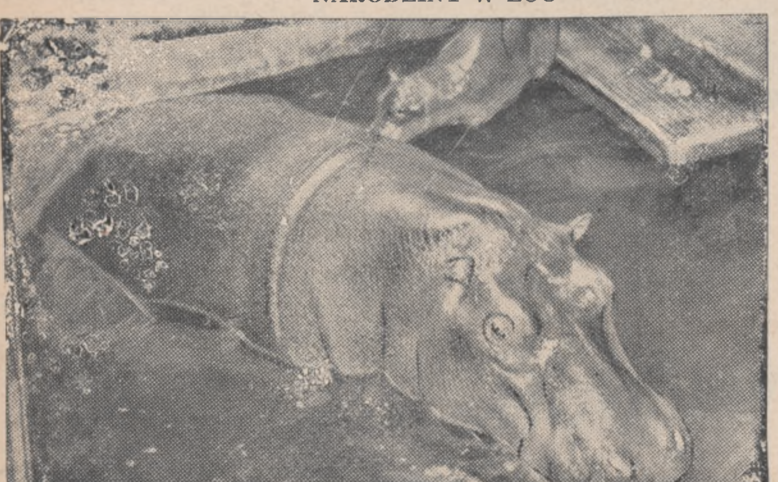
JAK POWSTAŁO DOMINIUM AUSTRALIJSKIE.

W 1770 r. po raz pierwszy stąpił na tę dziewiczą ziemię, której do tego czasu nie dotknęła stopa białego człowieka, znany angielski podróżnik, James Cook, zamierzając podczas jednej ze swych naukowych ekspedycji dotrzeć do południowej półkuli, w celu obserwowania planety Wenus, przechodzącej przed słońcem. Ponieważ wybrzeże, na którym wylądował, podobne było do pewnej okolicy królestwa W. Brytanii, nazwał odkryty przez siebie ląd Nową Południową Walią. Rząd angielski, będąc wówczas w pełni fazy kolonizatorskiej, zamieniał karę śmierci na zesłanie do oddalonych zaoceanicznych wysp. Pierwszym bowiem miejscem zesłania była Wirginia w północnej Ameryce, a ponieważ przestępców sprzedawano tam jako siłę roboczą, utworzył się właściwie w ten sposób handel białymi niewolnikami. Taki stan rzeczy nie mógł jednak trwać długo. Kolonie, gdzie nie brak było rąk do pracy, zaczęły protestować przeciwko zalewaniu ich tak niepożądanym elementem, wskutek czego takie transporty ustały.

Wiadomość, nadesłana przez Cooka rządowi o odkryciu nowej, niezamieszkałej przez białych ziemi, na krańcach — jak się zdawało, Oceanu, przyszła w porę. Znaleziono nareszcie odpowiednie miejsce od wysyłania transportów mętów społecznych. W ten sposób powstała w 1787 r. kolonia karna w Sydney, gdzie pierwszym gubernatorem został mianowany kapitan Artur Phillip. Był to człowiek, który potrafił być zarazem ludzkim i odpowiednio surowym. Szczególnie umiał się obchodzić z tubylcami, traktując ich tak życzliwie, że wkrótce biały człowiek stał się tam synonimem przyjaciela. Nie obyło się oczywiście bez trudności z opanowaniem buntów i zamieszek, wywoływanych przez licznie nadsyłany zbrodniczy element.

Wreszcie po kilkudziesięciu latach rozumnej i energicznej administracji, zaprowadzono w Nowej Południowej Walii ład i względne bezpieczeństwo. W 1840 r. zaprzestano wysyłać tam dalsze transporty więźniów. Z tą chwilą zaczyna się rozkwit nie tylko tej wschodnio-południowej części Australii, lecz i całego jej kontynentu, który został zaliczony do dominiów Wielkiej Brytanii.

NARODZINY W ZOO



Okazały hipopotam w Zoo w Kopenhadze wraz z nowonarodzonym swym potomkiem.

KOŚCIÓŁ INDIAŃSKI

Jedynym w swoim rodzaju i może najciekawszym w całej Kanadzie jest mały kościołek OO. Oblatów, położony nad rzeką Mac Kenzie 10 mil od granicy Koła Podbiegunowego. Kościołek ten przeznaczony dla Indian, został zbudowany przed 70 laty przez dwu misjonarzy francuskich, braci Petitot i Ancel (Oblatów). Materiałem budowlanym było drzewo obrobione na miejscu ręcznie; budynek stanął bez pomocy jednego nawet gwoździa. Początkowo nie był malowany, potem dopiero przy pomocy proszków kolorowych, których używali do malowania się Indianie, ozdobiono go jasnymi barwami. Dziś sufit jest błękitny, z masą złotych gwiazd. Na firmamencie tym widzimy aniołki, serafiny i cherubiny, wszystkie jednak czarnowłose i miedziano-lice (Aniołki-Indianie). Pomysł malowania aniołków Indianami, pochodzi od ojca Petitot, który uważał, że będzie to najsilniejszy argument dla przekonania Indian, że mają prawo i mogą dostąpić szczęśliwości niebieskiej. Jedynymi białymi twarzami są twarze członków Św. Rodziny, też uwidocznionej w kościółku.

Zdaniem OO. Oblatów, w całej Kanadzie, a nawet w całym świecie nie ma drugiego tak czysto-indiańskiego kościoła.

DZIWACZNE IMIONA

Rekord dziwacznych imion zdobywają sobie mieszkańcy departamentu Sekwany we Francji.

W rejestrach stanu cywilnego spotykamy tam imiona męskie: Alcyd, Beranger, Kleofas, Florys, Kleber, Teotym, Surko (?), Symforian i Tyburn.

Wśród imion żeńskich widzimy: Dalila, Genewa, Izmewia, Żofreta i Żofryna (na pamiątkę marszałka Joffre'a), Perpetua, Reżana i Scholastyka.

Jest to mieszanina mało używanych imion kalendarzowych z imionami skomponowanymi.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest również zwyczaj zmieniania w imiona nazwisk bohaterów narodowych.

JAK MOŻNA ŻYĆ STO LAT?

Od 2 lat młody lekarz, dr Paweł Biskup, bada w krajach bałkańskich przyczyny długiego żywota tamecznych pasterzy i chłopów. Obecnie ogłosił on w białogrodzkiej gazecie „Wreme" dotychczasowe wyniki swych badań. Z nich to dowiadujemy się, jak człowiek powinien żyć, aby doczekać się stu lat.

Dr Biskup zbadał 200 osób w wieku ponad 90 lat. Wśród nich było z górą stu, którzy przekroczyli już 100-y rok życia. Najstarszym z badanych jest Albańczyk Ismeth Papran ze wsi w pobliżu Dekar, który ponad wszelką wątpliwość liczy 120 lat. Młody uczony doszedł do przekonania, że górale bałkańscy długą żywotność swoją zawdzięczają przede wszystkim równomiernemu sposobowi odżywiania się, do którego ich organizm dostosował się przez liczne pokolenia. Główny pokarm stuletnich osobników stanowi chleb i fasola. Mięso, a w szczególności wieprzowinę, jadają rzadko, przeważnie zimą. Mleko piją tylko zsiadłe i w małej ilości. Jaj nie jedzą w ogóle, z jarzyn głównie pomidory, cebulę i czosnek. Używają mało tłuszczu. Wśród badanych 80 proc. używało alkoholu w miernych dawkach. Przeważna część stuletnich paliła tytoń, jednak umiarkowanie.

Wśród stuletnich są i kobiety, ale jest ich dwa razy mniej, niż mężczyzn. Wszyscy bez wyjątku czują się fizycznie jak najlepiej i spełniają swoje roboty w domu i w polu. Włosy stuletnich są bujne, zwłaszcza u kobiet, a często nawet bez śladu siwizny, wzrok natomiast jest osłabiony, zęby w rzadkich tylko przypadkach utrzymały się, słuch zaś jest przeważnie bardzo dobry. Wszyscy badani osobnicy śpią doskonale.

Dr Biskup doszedł do wniosku, że na ten długotrwały żywot wywierać muszą wpływ także klimat oraz stosunki geograficzne.

DO GÓRY NOGAMI

Rodzice ucznia jednej ze szkół w Chicago, 11-letniego Franka Balecka, nie mogli długo pojąć, czemu ich syn, zupełnie normalnie rozwinięty umysłowo i o dobrej pamięci, nie może nauczyć się czytać, ani pisać. Obserwowali chłopca nauczyciele i lekarze, aż w końcu przypadkiem zrobili odkrycie, że chłopiec widzi wszystko do góry nogami!

Nauczyciel wtedy przewrócił książkę do góry nogami i tak począł uczyć oryginalnego ucznia. Wynik był doskonały. Wkrótce po tym Frank nauczył się pisać, ale pisze też po swojemu: lewą ręką i do góry nogami. Wystarczy więc przewrócić stronę, aby odczytać jego pismo.

Specjaliści obserwują nader ciekawy wypadek i zakazują zadawać gwałt osobliwej właściwości chłopca. Sądzą, że gdyby zmuszać go do normalnego czytania i pisania, wysiłek jego byłby tak wielki, iż sprowadzić by mógł zaburzenia umysłowe.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII.
Nr 14 (329)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 20. V. 1938 r.

ZBROJENIA WIELKIEJ BRYTANII

Naród angielski jest w swych decyzjach powolny, lecz za to w działaniu bardzo wytrwały i konsekwentny.

Pod wpływem niebezpieczeństwa nowego konfliktu powszechnego i pod naciskiem wojen, toczących się w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie, podjął i realizuje wielki program zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu. Jednocześnie zaś dąży do uspokojenia świata na drodze rokowań międzymocarstwowych. Ich zakończeniem miał być, zgodnie z zamierzeniami Chamberlain'a, pakt czterech. Atoli próba nawiązania bliższego kontaktu z Niemcami, podjęta przed niedawnym czasem przez lorda Halifaxa w Berlinie, zakończyła się, na razie przynajmniej, ujemnie. Doprowadziło to do najściślejszego sojuszu wojskowego z Francją i do zjednoczenia pod wspólnym dowództwem sił zbrojnych obu imperiów. Siły te są obecnie główną gwarancją pokoju. Jest więc rzeczą naturalną, że usiłowania, zmierzające do rozbudowy nieograniczonego nieomal potencjału wojennego Wielkiej Brytanii, zasługują na uwagę baczną i pilną.

Siły lądowe Anglii nie są stosunkowo duże.

Zorganizowane na podstawie długoterminowej — w zasadzie dwunastoletniej — służby ochotniczej, składają się one z 5 dywizyj piechoty, jednej dywizji zmechanizowanej, 5-ciu zmechanizowanych pułków kawalerii, 2-ch baonów czołgów, 15 grup artyleryjskich i 2-ch grup obrony przeciwlotniczej. Oddziały te tworzą zawodową armię regularną, stojącą garnizonem w metropolii. Obok regularnej istnieje w Anglii jeszcze milicyjna armia terytorialna, zbudowana na czteroletniej służbie ochotniczej, a złożona z 12 dywizyj piechoty i 2 dywizyj przeciwlotniczych. Zadanie dywizyj terytorialnych polega na wzmocnieniu wojsk zawodowych i na ułatwieniu im przejścia na stopę wojenną. Armie te liczą, łącznie z wyszkolonymi rezerwami 520,000 ludzi, podczas gdy dominia angielskie rozporządzają wojskiem 150,000-nym w pierwszej i drugiej linii, a w skład armii indyjskiej wchodzi 170,000 ludzi. Jak na rozległość olbrzymią imperium brytyjskiego nie są to cyfry imponujące. Atoli siła wojskowa Wielkiej Brytanii tkwi w jej niewyczerpanych zasobach materialnych, oddawanych przez społeczeństwo ochotnie do dyspozycji rządu od chwili, gdy Izba Gmin uchwaliła w 1937 roku jednomyślnie wielki program zbrojeń i gdy przyjęła projekt pożyczki narodowej w wysokości 400 milionów funtów (około 10 miliardów złotych), przeznaczonych na ten cel.

Od tego czasu stany liczbowe wojsk lądowych wzrastają stale. Ich uzbrojenie i zaopatrzenie ulega ulepszeniu. Motoryzacja i mechanizacja oddziałów idzie naprzód. Angielski przemysł wojenny ulega reorganizacji przez przystosowanie go do nowych potrzeb armii oraz kraju.

Rozlokowane w metropolii dywizje formować będą w dobie wojny korpus ekspedycyjny, taki sam, z jakim wystąpiono z Francji w roku 1914. W przeciągu kilku miesięcy powstaną formacje dalsze. Ich liczba doszłaby, w razie przedłużania się konfliktu, do 70 dywizyj piechoty.

Wielkobrytyjska flota morska jest potężna. Wynosiła ona globalnie z początkiem 1937 roku 1.150.000 ton. Cyfra ta podniosła się 1 kwietnia r. b. do 1.750,000 ton, z tym, że w budowie było dalszych 550.000 ton, t. j. 60 nowych jednostek pływających. W skład tej floty, zorganizowanej w „Homa Fleet", eskadrę śródziemnomorską i eskadry odległe, wchodzi 20 okrętów liniowych (pancerników), 76 krążowników, 200 torpedowców, 71 łodzi podwodnych i 10 okrętów-awiomatek (lotniskowców).

Nacisk równie silny położono w Anglii na rozwój lotnictwa, pamiętając, że armii powietrznej nie improwizuje się w ostatniej chwili. Lotnictwo jest dzisiaj zagrożeniem poważnym dla wysp brytyjskich. Londyn jest odległy zaledwie o 100 km od wybrzeża. Może być zatem przedmiotem ataku aeroplanów, startujących z pełnego morza. Angielska flota morska jest także narażona na bombardowanie z powietrza. Skończyło się więc odosobnienie Wielkiej Brytanii. Jej wysiłek w dziedzinie rozbudowy lotnictwa jest ostatnio imponujący. Liczy ono obecnie około 2.500 aparatów pierwszej linii, obsługiwanych przez 4,800 oficerów i 52.000 żołnierzy, co w porównaniu z 1.000 samolotów, jakimi dysponowało imperium przed dwoma laty, jest postępem olbrzymim. Samoloty te są najnowszego typu. Posiadają więc wartość pierwszorzędną zarówno w ataku, jak w obronie.

Jak widzimy, Anglicy podjęli rzuconą im rękawicę i stanęli po pewnym wahaniu do wyścigu zbrojeń. Jego wynik ostateczny, przy poparciu Stanów Zjednoczonych A. P. i w połączeniu z Francją, nie może polegać zakwestionowaniu. Już dzisiaj nikną w trybie przyśpieszonym zatrważające różnice, jakie istniały dotychczas pomiędzy uzbrojonymi od stóp do głów Niemcami a zbrojną Anglią.

Rzeczywistość czechosłowacka

Obecna sytuacja polityczna Czechosłowacji jest nie do pozazdroszczenia.

Osaczona z zewnątrz przez Niemców, którzy nie zaniedbują i wewnątrz kraju antypaństwowej polityki, a nie czując pewnie za sobą wszechpotężnej opieki Francji i Anglii, a przeciwnie widząc wielkie zainteresowanie państw, których obywatele tworzą znaczne mniejszości w ich kraju — Czechosłowacja poczuła się nagle zagrożona i zdana na własną obronę.

Zbrojenie Czechosłowacji kształtowało się równolegle do polityki Niemiec — tego najgroźniejszego sąsiada, z którego zamiarów i sił Czechosłowacja zdaje sobie doskonale sprawę.

To też dopóki Rzesza niemiecka posiadała ustrój republikański i stutysięczną zawodową armię — Czechosłowacji wystarczało 12 dywizyj piechoty, 2 brygady górskie i 3 brygady kawalerii — czyli w sumie 130.000 armia (14 miesięczna służba wojskowa) i budżet wojskowy w wysokości 1.400 mln. Kcz.

Stan ten zmienił się ogromnie z chwilą dojścia do władzy kanclerza Hitlera i wprowadzenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej.

Dziś Czesi mają pod bronią 200.000 ludzi (dwa roczniki po 70.000 i 60.000 pozaterminowych), służba wojskowa jest dwuletnia, a budżet armii zwyczajny wynosi 2.100 mln., nie wliczając w to wydatków nadzwyczajnych, które w roku bieżącym mają wynieść „tylko“ 3,5 miliarda Kcz.

Zmienił się też zasadniczo stosunek społeczeństwa do armii. O ile dawniej t. zw. opinia publiczna, szczególnie lewicowa, traktowała armię jako zastępy darmozjadów — o tyle dziś głośno manifestuje swą sympatię dla wojska i jej przedstawicieli, którzy dawniej, by nie narazić się na szykany, woleli się nie pokazywać i jak najmniej chodzić w mundurach. Dziś wszędzie pełno jest wojskowych, na placach stolicy obywatele mogą oglądać ostatnie modele czołgów i samochodów pancernych, a w kinach nie ma dziennika filmowego bez jakichkolwiek zdjęć wojskowych, mających pokazać narodowi — że będzie broniony.

Do 1936 roku Czechosłowacja liczyła 4 okręgi wojskowe. Okręg I (Praga) obejmował 5 dywizyj, stacjonowanych w Pradze, Pilźnie, Litomierzycach, Hradcu Królewskim i Budziejowicach; okręg II (Brno) — 3 dywizje (Brno, Ołomuniec, Morawska Ostrawa); okręg III (Bratisława) — 2 dywizje (Trnawa i Bańska Bystrzyca); okręg IV (Koszyce) — 2 dywizje (Koszyce i Użhorod).

Od początku roku 1937 stan armii powiększył się o 3 (w Hradcu Królewskim, w Ołomuńcu i w Trenczynie na Słowacji) i liczy obecnie 7 korpusów. Posiadane 12 dywizje rozbudowano do 16, nie tworząc jednak żadnego nowego pułku piechoty, bowiem dawna dywizja składała się z 4 pułków piechoty, z 2 pułków artylerii (lekkiej i ciężkiej) oraz ze zwykłych służb pomocniczych, poza tym 6 dywizyj posiadało jeszcze dodatkowy zmotoryzowany pułk artylerii. Oprócz tego armia liczyła jeszcze 5 pułków artylerii najcięższej, wyposażonej w dalekonośne działa 150 i 210 mm oraz w haubice 305 mm.

Obecna czechosłowacka dywizja składa się tylko z 3 pułków piechoty (tak jak niemiecka) i wyposażona jest w artylerię nie ustępującą w niczym niemieckiej, przy czym ilość pułków artylerii jest obecnie uzupełniana.

Do roku 1933 Czechosłowacja miała tylko jeden pułk czołgów, dziś ma ich trzy; motoryzacja armii jest przeprowadzana w szybkim tempie i pochłania jedną trzecią wydatków nadzwyczajnych przeznaczonych na zbrojenie, z których druga jedna trzecia przeznaczona jest na fortyfikowanie granic i trzecia jedna trzecia na lotnictwo.

W przewidywaniu wojny, której miecz stale wisi nad światem, sztab główny armii czechosłowackiej doszedł w 1935 r. do wniosku, że w razie jej wybuchu, Czechosłowacja zostanie zaatakowana nagle, bez wypowiedzenia wojny — co może uniemożliwić przeprowadzenie mobilizacji i koncentrację armii, jak również zagrozić zniszczeniem głównych ośrodków przemysłowych i pozbawić armię koniecznych baz operacyjnych. Ażeby więc zatrzymać przeciwnika na granicy, chociażby przez parę dni, postanowiono je ufortyfikować. Rozpoczęte w 1936 r. prace, kontynuowano w przyśpieszonym tempie w 1937 r., fortyfikując przede wszystkim granice z dawną Rzeszą, lekceważąc pogranicze austriackie. Dziś na tym odcinku prowadzone są prace w gorączkowym tempie.

Ostatnia jedna trzecia wydatków przeznaczona jest na siłę powietrzną Czechosłowacji. Lotnictwo armii składało się do niedawna z 6 pułków lotniczych i z 4 pułków artylerii przeciwlotniczej różnych kalibrów. Dziś — według zdania specjalistów — Czechosłowacja posiada co najmniej 50 eskadr — czyli ogółem 650 maszyn w pierwszej linii i takąż rezerwę.

Ogromnym atutem w ręku Czechosłowacji jest fakt, że będąc krajem wysoce uprzemysłowionym, jest w stanie produkować nie tylko całą swoją artylerię, ale broń pancerną i samoloty.

Czując się teraz w niebezpieczeństwie i chcąc wygrać na czasie, Czechosłowacja ma podobno zakupić 300 bombowców w Związku Sowieckim. Są to skutki oszczędności, robionych głównie kosztem budżetu wojskowego, w czasie kryzysu gospodarczego, bo sami Czesi produkują zupełnie dobre maszyny myśliwskie (Avia) i zwiadowcze (Szmolik).

Co jednak znaczą masy i to dobrego sprzętu wojennego, gdy nie będzie miał nim kto władać?

A właśnie taka ewentualność grozi Czechosłowacji.

Opinia pewnego wyższego oficera francuskiego, który zna doskonale warunki tego kraju, że „Czechosłowacja może zmobilizować, ale nie będzie mogła walczyć“ — jest dla Czech pełna tragizmu, ale i prawdy.

Skład narodowościowy armii czechosłowackiej, jak i polityczno-strategiczne położenie tego kraju — mówią same za siebie.

Z stanu tego zdają sobie sprawę sfery rządzące i przewidują, że w razie mobilizacji połowa Niemców ucieknie do Rzeszy, a druga połowa zdezerteruje przy pierwszej sposobności. Ponieważ więc na 100 żołnierzy noszących mundur czeski jest 23 Niemców i 7 Węgrów, przeto obliczając stan zmobilizowanej armii czeskiej, można od razu zmniejszyć go o 30 procent, a pomimo tego o wartości pozostałego żołnierza nie można będzie nic powiedzieć.

Gdy cofniemy się do historii, to okazuje się, że Czesi pod własnym sztandarem i za własną sprawę umieją się bić i to nawet dobrze. Przypomnijmy sobie zachowanie się czeskiej brygady walczącej w szeregach armii rosyjskiej (Zborów) oraz 21 pułku czeskiego, walczącego na froncie francuskim (Terron, październik 1918 r.). Jednostki te przecież złożone były z ochotników, a więc żołnierzy najwartościowszych.

Zredukowawszy więc stan armii czeskiej do miliona żołnierzy mniej więcej pewnych, stajemy przed drugim dramatem Czech — nad wyraz trudnymi geopolitycznymi warunkami obrony kraju.

Na granicę z Rzeszą i Węgrami, a więc państwami najbardziej groźnymi dla Czechosłowacji, przypada 5000 km granica, od północy i zachodu bronią wstępu do kotliny czeskiej dość wysokie pasma górskie, których szczyty przekraczają nawet 1.500 m, ale za to od strony Śląska Górnego i Austrii Dolnej granice są otwarte. Od granicy niemieckiej pod Opawę do granicy niemieckiej pod Brzecławem (Lundenburgiem) jest tylko 160 km. To mówi samo za siebie.

Według zapewnienia prezydenta Benesza „Czechosłowacja jest należycie przygotowana, aby we wszelkich okolicznościach obronić moralnie, politycznie i wojskowo to, co do niej należy".

Czy jednak przyrzeczenia tego będzie mogła dotrzymać?

„Trzeti Rzisze nastepuje" nie jest tylko tytułem książki wojskowego pisarza czeskiego Stanisława Jestera (pułkownika szt. gł.), ale jest faktem oczywistym.

Czechosłowacja przedstawia dla Niemiec za ponętny kąsek, by go się wyrzec.

Mówi zresztą o tym dość otwarcie jeden z wojskowych pisarzy niemieckich, Ewald Banse, w książce p. t. „Raum und Volk im Weltkriege".

Omawiając położenie Niemiec Banse stwierdza, że „Niemcy mają trzy fronty wojskowe: zachodni, na który uderzenie byłoby w dzisiejszych warunkach beznadziejne; wschodni, który jest zdolny do stawienia poważnego oporu; południowy, bardzo miękki, poprzez który wiedzie droga do bogatych w żywność i surowce krajów dunajskich".

A surowców i żywności Niemcom bardzo potrzeba, a droga do nich wiedzie przez „bardzo miękką" granicę południową, więc...

Nie przepowiadajmy jednak nic.

Rozwiązanie tej sprawy może być równie bliskie, jak dalekie, ale o tym wiedzą tylko wielcy tego świata, my staniemy już przed faktem dokonanym, przesądzonym.

O ludziach smukłych i krępych

Możemy rozróżnić wśród ludzi dwa zasadnicze typy fizyczne, a to: typ człowieka szczupłego, smukłego, smukłego raczej wyższego, t. zwanego astenika i typ człowieka krępego, przysadkowatego, raczej niższego t. zw. pyknika.

Typ smukły, arteniczny, predestynuje na ogół do gruźlicy, gdy typ krępy, pykniczny do chorób serca i przemiany materii.

Każdemu z tych typów cielesnych odpowiada inny na ogół temperament, a nawet charakter. Dramaturdzy i powieściopisarze wyprzedzili, rzec można, wyczuciem i obserwacją późniejsze naukowe badania. Chudy Don Kichot Cervantesa to typ nierealnego fantasty, walczącego z wiatrakami — to typ człowieka niezrównoważonego, zapatrzonego w siebie. Takich Don Kichotów w mniejszym stylu możemy napotkać wcale często w życiu codziennym. Są to ludzie, którzy nie licząc się z otaczającą ich rzeczywistością, popełniają t. zw. „głupstwa".

A przeciwstawmy temu typowi, typ Zagłoby z Trylogii Sienkiewicza. To już nie chudy, zapatrzony w siebie marzyciel, ale rubaszny grubas, lubiący dobrze zjeść, a zwłaszcza popić i przy gąsiorku z miodem wesoło pogawędzić.

Już Juliusz Cezar mawiał, że nie lubi w swym otoczeniu ludzi szczupłych i bladych, gdyż nigdy nie wiadomo, czego się można po nich spodziewać. Wolał ludzi o rumianych policzkach i zażywnej tuszy. Ci są pogodniejsi i bezpieczniejsi.

Otóż współczesne badania naukowe potwierdzają istnienie opisanych wyżej typów. Krepelin, jeden z wybitnych twórców psychiatrii, podzielił choroby psychiczne na dwa wielkie zespoły. Pierwszy zespół, to choroby maniakalno-depresyjne, kończące się w swym ostatecznym stadium melancholią, drugi zespół, to choroby, kończące się w swym ostatecznym stadium, zupełną przedwczesną tępotą t. zw. dementia praccot (w przeciwieństwie do tępoty starczej t. zw. dementia senilis).

Kretschmer na zasadzie predestynacji do tych dwóch zespołów chorobowych wyróżnia dwa typy psychiki ludzkiej: t. zw. cyklotymików, ludzi raczej pogodnych i t. zw. schizotyników, ludzi raczej niespokojnych i nierównych psychicznie, bardziej zamkniętych w sobie i niezbyt towarzyskich. Cyklotymik i schizotymik, to nie określenia typów chorobliwych, patalogicznych, lecz jedynie oznaczenie pewnych nastawień psychicznych.



Stefan Żeromski.

Jak zauważył Kretschmer, psychika cyklotymiczna idzie przeważnie w parze z typem raczej krępym i przysadkowatym, a więc pyknicznym, a psychika schizotymików raczej ze szczupłym i smukłym, a więc astenicznym. Na kształtowanie się tych dwóch odmiennych typów psychofizycznych mają w dużej mierze wpływ odmienne nieco funkcje gruczołów, wydzielających do krwi t. zw. hormony.

Dawna nauka o temperamentach, które przypisywała różnym sokom płynącym we krwi ludzkiej (dziś wiemy, iż są to wspomniane właśnie hormony), uległa więc pewnej modyfikacji. Nie wyodrębniamy, jak dawniej, temperamentu sangwinicznego, to jest krewkiego czy cholerycznego, t. j. wybuchowego, czy flegmatycznego, t. j. powolnego i melancholicznego czyli powolnego, jako oddzielne kompleksy charakterologiczne. Rozróżniamy natomiast dwa wielkie zespoły: temperamentu cyklotymicznego i schizotymicznego, w których przejawiają się wszystkie cztery poprzednio wymienione, z tym, że w grupie cyklotymicznej życie duchowe, oparte na pewnym stałym podkładzie uczuciowym, przebiega pomiędzy biegunami smutku i radości, a w grupie schizotymicznej raczej pomiędzy silną uczuciowością, a zupełnym jej brakiem (często t. zw. ludzie oschli lub egzaltowani).

A rzeczywistość w wielu wypadkach potwierdza tezy Kretschmera. Jednak tak jak przy typach rasowych, typów psycho-fizycznych (t. j. w znaczeniu fizycznym i psychicznym) czystych — spotyka się stosunkowo mało, natomiast najwięcej mieszanych. Nic dziwnego. Wszak smukli mężczyźni żenią się z krępymi niewiastami, a smukłe niewiasty wychodzą za krępych mężczyzn. A może i słusznie, gdyż różne temperamenty mogą się uzupełniać. N. p. pogodna cyklotymiczka przyciągnie prędzej schizotymicznego męża do otaczającej go rzeczywistości.

A który typ człowieka jest więcej wartościowy? W życiu codziennym na pozór bardziej skoordynowanym i do pracy systematycznej bardziej odpowiednim wydaje się typ cyklotymika, o oczach więcej otwartych na świat, więcej społeczny i towarzyski, niż zamknięty w sobie schizotymik, często wręcz aspołeczny.

Niektórzy psychiatrzy niemieccy posuwają się nawet do twierdzenia, jakoby szczupły schizotymik był typem z gruntu bezwartościowym ze względu na jego ferment wewnętrzny i brak kontaktu ze światem zewnętrznym. — Wedle tego należałoby typ powyższy w ogóle wyeliminować.

Rzeźbiarz polski Szukalski wprowadził w swej szkole artystycznej, opierając się na tezach o małej wartości typu smukłego i wysokiego swego rodzaju „konstytucjonalny numerus clausus" dla typów szczupłych i wysokich.

Jednakowoż wiemy z doświadczenia, że tak typ krępy, jak i szczupły mają w równej mierze swój udział w tworzeniu kultury. Oczywista — każdy w swoim rodzaju.

Jak przeciwstawiają się sobie pogodny humor cyklotymicznego Dicknesa, a ze współczesnych cyklotymicznego dramaturga Molnara — z sarkastycznym i zjadliwym humorem silnie schizotymicznego Shaw'a. Zarysowuje się wybitna różnica między symboliką schizotymicznego Pirandella, a cyklotymicznego Chertertona. Plastycznie różni się nastrój powieści cyklotymicznego Żeromskiego czy Reymonta od nastroju dzieł schizotymicznego Przybyszewskiego.

W malarstwie większy spokój cechuje cyklotymicznego Böcklina od nieco pokrewnego mu w twórczości schizotymika Malczewskiego.

U wielkich reformatorów religijnych widzimy również różnice, związane z ich typem. Kalwin szczególnie szczupły i smukły, jak wiadomo, nader surowy i fanatycznych w swych zasadach i dążeniach, gdy cyklotymiczny Luter, więcej realny i ludzki.

Krępy, przysadkowaty Napoleon o ekspansywnej, porywczej naturze, da się przeciwstawić smukłemu szczupłemu Cromwellowi.

Jak nas przykłady pouczają, wartość człowieka nie zależy więc od jego tuszy. Wyrazem różnych konstytucji psychofizycznych mogą być jedynie różne style.

Dr Artur Szinagel (Kraków).

Dwaj dyktatorzy



Mussolini i Hitler.

Wolą swoją opanowali dwa narody.

Można ich politykę zwalczać, można ich wielbić, naśladować lub przeciwstawiać się, nie można jednak zaprzeczyć, że stali się upostaciowaniem ukoronowania woli jednostki.

Mussolini — Hitler, dwaj wodzowie narodu. Dwaj dyktatorzy — jakże różni. Jakże różni pomimo pozorów, podobieństwa, zbieżności.

Stworzyli ideologię, znaleźli wyznawców, uczniów, naśladowców. Porwali masy, opanowali, ujarzmili.

Ster rządów narodu uchwycili i dzierżą. Dzierżą władczo, bezapelacyjnie.

Co ich łączy?

Wyszli z ludu, z niedostatku, pracą rąk własnych walczyli o byt. Był okres w życiu każdego z nich, że był.. murarzem.

Mussolini, kiedyś w Bernie, och jakże to dawno, organizował strajk robotników budowlanych. Hitler w Wiedniu czas krótki też mularce się oddawał.

Obaj byli na wojnie. Walczyli dzielnie. Żelazny krzyż zdobył w armii bawarskiej ochotnik austriacki. Dwadzieścia kilka ran otrzymał, mianowany kapralem na polu bitwy, żoł-

nierz Mussolini — jeden z budowniczych włoskiego przyłączenia się po stronie aliantów do wojny z państwami centralnymi.

Niemcy i Austria to byli wrogowie, przeciw którym wyrwać Włochy, z neutralności, narzuconej przez Giolittiego, postanowił Mussolini. Swe ostrogi rycerskie, swe ostrogi patriotyczne, były skrajny socjalista, międzynarodowiec, redaktor „Avanti" zdobył w walce z niemczyzną, w walce ze złączonymi czasu wojny cesarstwami.

Obaj znaczną część kariery zawdzięczają krasomówstwu i talentowi przemawiania.

Mówią inaczej. Płynie to z różnicy ich usposobień i narodowych właściwości. Otacza ich pompa, reprezentacja, wystylizowany entuzjazm.

Ale, gdy mówi lub gestykuluje Mussolini, gdy mu zarzucają pewną teatralność — to bierze ona początek w commedie dell'arte, w naturalnym umiłowaniu gestu przez cały naród. Gest ten to właściwość charakteru włoskiego.

W postawie wodza Niemiec tej impulsywności nie widać — jego gest podlega właśnie reżyserii. Dyscyplina zabija spontaniczność.

Tam, nad Tybrem, do spontaniczności reżyseruje się tło. To płynie z tej różnicy, jaką widzimy między wodzem, co sam prowadzi aeroplan, auto, motocykl, co na koniu bierze przeszkody, a w samolocie lubi nocne loty, co rzuca się w fale, jak świetny pływak — a wodzem, który nie lubi, by jego pociąg przekraczał szybkość 60 kilometrów na godzinę.

Ten pierwszy zdobył władzę impetem, rozmachem — stał się wzorem.

Bo jeden w dziejach współczesnych dyktatorów był marsz na Rzym, wszystkie następne były naśladownictwem, kopią zamachu stanu — modelu.

W rok po zwycięskim marszu na Rzym obecny kanclerz organizował marsz na Berlin przeciw rządowi Stressemana. Rezultat był bolesny. Wyrok pięcioletniego więzienia. W więzieniu narodził się „Mein kampf", w więzieniu znaczna część jego programu została napisana.

Jak podaje Pierre Danois, kanclerz Hitler lubi architekturę, chwaląc się, że potrafi narysować z pamięci najwybitniejsze pomniki świata.

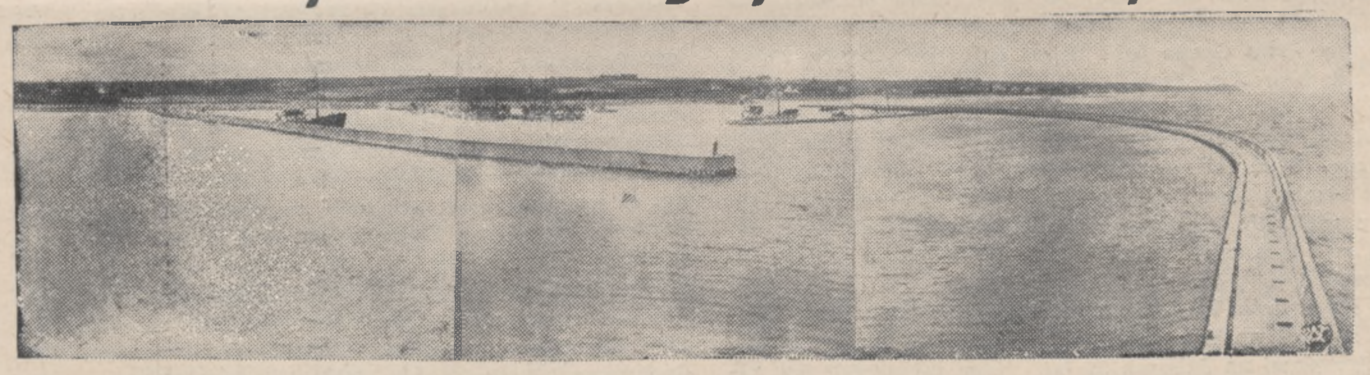
Mussolini stał się architektem Włoch. Buduje wielkość terytorialną, mocarstwową Włoch. Nic nie przerysował. Buduje przyszłość.

Wódz Niemiec odbudowuje. Dokonał spisu strat, stał się inkasentem pretensji. Przerysowuje pomniki. Ma wzory: Niemcy cesarskie, Włochy faszystowskie.

Duce — analfabeta do lat piętnastu, dziś płynnie mówiący po francusku, angielsku, niemiecku, przemawiający nawet do mas po niemiecku. Führer, kierownik nowych Niemiec, baczny obserwator, staranny rysownik, języków innych narodów nie znający i nie rozumiejący — stoją dzisiaj obok siebie, niemal ramię przy ramieniu, bo rozumieją się. Mussolini mówi językiem Führera. Ale pamiętajmy, że Mussolini może również mówić językiem Szekspira, jak i językiem Corneille'a, a tych Führer nie rozumie i z pewnością już nie zrozumie.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Port Władysławowo „Gdynia" dawnej Polski



(Dokończenie)

W następstwie tych zarządzeń z nastaniem wiosny 1635 r. na pustej wydmie helskiej, szerokiej od morza do morza na jakie tysiąc kroków, gorączkowe zawrzało życie. Półwysep helski, który w dawnych czasach przez kilka dzielących go cieśnin, podzielony był na kilka wysp, w tym czasie był już na najlepszej drodze do stania się jednolitym półwyspem, jakim jest dzisiaj. Z mapy Getkanta, sporządzonej w roku 1637 widać wyraźnie, że w tym czasie nie było już przerw i cieśnin, dzielących mierzeję na szereg wysp. Jako jedyne ich ślady były już wówczas tylko moczarowate przepusty, dość nisko położone, które w czasie burz zalewały fale i chwilowo łączyły oba morza, żaden jednak statek, a nawet łódź, nie mogły przez nie przepływać. Nad takim właśnie przepustem, ciągnącym się między wielkim morzem, a nowym portem floty królewskiej nad zatoką Pucką — miało powstać Władysławowo. Tu, gdzie dziś wioska Chałupy, wytyczył architekt królewski Pleitner linie fortyfikacji przyszłej warowni. Setki rąk wzięło się do pracy. Liczna rzesza żołnierzy i poddanych starostwa puckiego, chłopów kaszubskich, kopała w piaskach rowy, sypała wały i bastiony. Na ich oszkarpowanie zwoziła kłody drzew, ustawiała palisady, budowała dom dla komendanta warowni, chałupy i szałasy dla żołnierzy. Obok w zatoce, obranej na przystań, na gwałt przerabiano 12 okrętów Hewla na okręty wojenne, tak zwane galeony. Na czele floty stanął z rozkazu króla admirał Aleksander Beten.

Przeciągające się układy ze Szwedami w Sztumskiej Wsi koło Sztumu — zdawały się rokować niechybną wojnę. To też z rozkazu królewskiego zaroiło się Pomorze od świetnych pułków polskich. Przybyli też kozacy zaporoscy ze swymi czajkami. We wrześniu 1635 roku przybył król Władysław ze swą świtą do Pucka, który obejrzał szczegółowo, a stąd ruszył brzegiem morza do głównego celu swej wycieczki do Władysławowa i Kazimierzowa, by zbadać osobiście stan wystawionej floty i robót fortyfikacyjnych Pleitnera.

Niedawne pustkowie inny teraz przedstawiało obraz. Obie warownie były już wykończone i obsadzone załogami. Z wałów wyglądały ku morzu paszcze dział. Gwar i ruch wojskowy mieszał się z szumem fal morza. Z wielkim zajęciem

badał król stan fortyfikacyj, na które wyłożył znaczną na owe czasy kwotę 24 tysięcy złotych. Fortyfikacje Władysławowa tworzyły obszerny, podłużny i nieregularny wielobok, dotykający z jednej i drugiej strony brzegów morza. Kątów wieloboku broniły na sposób holenderski wyskakujące bastiony różnego rodzaju. Jedną tylko bramą, od strony portu, można się było dostać do wnętrza. W obrębie fortyfikacyj, których największa długość wynosiła przeszło tysiąc stóp reńskich, a szerokość około pięciuset, mieścił się dom dla komendanta, dalej długi budynek dla załogi, różne budy i zabudowania gospodarcze.

Kazimierzowo, założone tuż przy dzisiejszej Kuźnicy, jako przodowe wzmocnienie Władysławowa, było znacznie od niego mniejsze. Tworzyło regularny czworoboczny fort, z pięciobocznymi bastionami na każdym rogu i z rawelinem przy brzegu wielkiego morza.

Czołówkę fortyfikacyjną Władysławowa i Pucka tworzyła też wtedy Wielka Wieś, leżąca wówczas nad nieistniejącym dziś kanałem, łączącym w tym czasie otwarty Bałtyk z zatoką Pucką u nasady półwyspu Helskiego. Fortyfikacje te, wzniesione wówczas przez tegoż architekta Pleitnera, dochowały się w Wielkiej Wsi częściowo do dziś dnia. Ponieważ Wielka Wieś wchodziła w skład systematu obronnego Władysławowa, słusznie więc dziś pretenduje do samej nazwy Władysławowa.

Król Władysław na widok własnej silnej floty, stojącej na kotwicy w naturalnym porcie pod wałami twierdzy Władysławowa, na widok własnego niezależnego portu i warowni, patrzących wprost na otwarty Bałtyk, śnił przez chwilę cudny sen o zdobyciu dla Polski z powrotem utraconego dominium maris. Marzył o zrobieniu z Władysławowa polskiej Genui. Janusz Radziwiłł, uczestnik tej wycieczki, pisał do ojca swego z zachwytem o „nowym porcie puckim", który „Jego Królewska Mość bardzo opatrzył i szanc potężny, Władysław nazwany, na szyi, na której Hel leży między dwoma morzami, zbudował tak wielki, że dobrej osady miasto w nim być może i nam urzędnikom swym place podzielił i chce, żeby tam nowa Genua była. Jakoż haf (port) bardzo dobry, tak, że wszystkie okręta, które z Sundu idą, o szanc ocierać się i zwyczajną rewerencję czynić muszą, oprócz jednego holenderskiego, który minąć chciał, ale go dobrze z dział przywitano. I on też szarf odpowiedział, ale duńskie, hamburskie kłaniają się i Holendrowie, kiedy przyzwyczają się, będą musieli. Ale to miejsce bardzo Gdańszczan boli i nie wiedzą, co z tym czynić, właśnie im jest jako ołtarz przeciw ołtarzowi".

Plany króla Władysława przekreślili posłowie polscy, którzy zawarli we Wsi Sztumskiej 12 września 1635 r. rozejm ze Szwedami na dalszych 26 lat. Sejm zatwierdził ten rozejm. Na sejmie tym podnosiły się co prawda głosy, aby obsadzić całe pobrzeże morskie licznymi załogami, a na morzu z dochodów starostwa puckiego budować dalej okręty i utrzymywać znaczniejszą flotę, a na miejsce jej postoju przeznaczyć „port pucki" w Władysławowie, ale pozytywnej uchwały nie powzięto. Również nie zwrócono królowi kwoty 692 tysięcy złotych, jaką ów wydał ze swej szkatuły na budowę floty oraz koszty robót fortyfikacyjnych Władysławowa i Kazimierzowa. Niewdzięczność posłów i narodu pobudziła króla do łez.

Z pięknej armii królewskiej pozostało w Prusiech tylko 4 tysiące ludzi, przeznaczonych do strzeżenia całej nadmorskiej prowincji i jej pobrzeża. W ich liczbie Puck, Władysławowo i Kazimierzowo obsadził swoim dragońskim pułkiem kasztelan chełmiński, Jakub Wejher, późniejszy wojewoda malborski, który odtąd jak sęp przez dwadzieścia lat stał tu na straży bezpieczeństwa polskiego morza.

Król Władysław gryzł się tym bardzo, że jego flota, jego okręty, gniją bez pożytku w Pucku, opuszczone przez załogi. Rozmyślał, skądby tu wziąć pieniędzy na rozbudowę i utrzymanie floty i wpadł na pomysł, by wzorem innych państw, na przykład Danii, pobierać cła morskie, od okrętów wchodzących i wychodzących z Gdańska i innych portów polskich. Pomimo zaciekłego sprzeciwu Gdańska udało mu się na sejmie przeforsować swój pomysł. W roku 1637 cztery okręty polskie stanęły w zatoce Gdańskiej i zaczęły wybierać cło. Dochód z ceł był olbrzymi. Tylko Gdańsk bróździł, żżymał się i sabotował postanowienia królewskie. To też, by go upokorzyć, zamyślał wówczas król Władysław stworzyć ze swego Władysławowa nie tylko port, ale wolne miasto handlowe, niezależne od Gdańska. W tym celu chciał osadzić we Władysławowie przedsiębiorczych Holendrów za cenę rozległych przywilejów. Aż tu nowa katastrofa pokrzyżowała plany króla.

Dnia 1 grudnia 1637 roku 4 okręty polskie, strzegące zatoki Gdańskiej, zostały niespodziewanie napadnięte przez 4 okręty wojenne duńskie admirała Korka. Dania nie życzyła bowiem sobie, by poza Sundem było jeszcze inne cło na Bałtyku i dała wskutek tego chętny posłuch Gdańszczanom, proszącym ją o opiekę i ochronę. Na okrętach polskich, obok załóg, znajdowało się także 60 knechtów z Władysławowa, z kilku oficerami. Okrętami polskimi dowodził wiceadmirał Klaus Becker. Okręty polskie, czując przewagę przeciwnika, podniosły żagle i zaczęły uciekać w kierunku Władysławowa. Dogonione przez Duńczyków, broniły się mężnie przez kilka godzin. Bitwa skończyła się porażką Polaków. Dwa okręty Duńczycy wzięli w niewolę, trzeci zatopili. Tylko czwarty okręt z wiceadmirałem uszedł do Władysławowa. Znowu Gdańszczanie zatriumfowali, gdyż cło morskie przestało być pobierane. Utworzona flota przestała istnieć.

Pozostały natomiast obie warownie, Władysławowo i Kazimierzowo. Załogował w nich pułk Jakuba Wejhera, złożony z 400 do 500 ludzi. Obowiązek załóg polegał na utrzymywaniu stałej straży nad pobrzeżami obu mórz, od Wielkiej Wsi aż po granicę gdańskiego terytorium Helu. Pełnił ją żołnierz w najcięższych warunkach, źle zaopatrzony, nieubrany, wiecznie głodny i nieregularnie opłacany. Życie na bezludziu, wśród piasków i wód, nie należało do przyjemności.

Przy braku floty rozwój Władysławowa w wielkie wolne miasto handlowe, jak to zamierzał król Władysław, był niemożliwy. Jeżeli się przy tym zważy, na jak ograniczonym leżało terenie i jak trudny był do niego dostęp od strony lądu, to przyjdzie nam stwierdzić, że i warunków nie miało po temu. Ostateczny cios obu warowniom, jak tylu innym w Polsce, zadali Szwedzi. W roku 1655 w czasie znanego „potopu" szwedzkiego, gdy król szwedzki Karol Gustaw opanował bez trudu połowę Polski, ogromna flota szwedzka pod admirałem Wranglem zarzuciła kotwice przed szańcami Władysławowa i Kazimierzowa. Nikt nie bronił ich teraz. Nieliczna załoga Wejhera cofnęła się do Pucka, który, podobnie jak Jasna Góra, stawił Szwedom mężny opór i obronił się.

Los Władysławowa i Kazimierzowa był natomiast przesądzony. W ciągu sześć lat trwającej wojny szwedzkiej fortyfikacje ich zniszczyli już to Szwedzi, już też ludność okoliczna, która rozebrała drewniane oszkarpowania. Wskutek tego rozluźnione wały i bastiony, usypane z piasku, rozlazły się i wyrównały rowy. Reszty dopełniły deszcze i burze. Kunsztowne dzieło sztuki fortyfikacyjnej znikło bez śladu, a port zamuliły piaski.

Na miejscu Władysławowa utrzymało się pierwotnie tylko kilka chałup i bud żołnierskich. W nich osiedliły się trzy rodziny rybackie z sąsiednich wsi i dały początek nowej osadzie pod nazwą Chałupy. Tam, gdzie leżało Kazimierzowo, tuż na wschód od Kuźnicy, lotne dziś zalegly piaski, obsadzone krzewami.

Razem z nazwami zaginęła wśród tamtejszego ludu kaszubskiego nawet tradycja, że warownie takie istniały tu kiedyś. Przywrócić ich nazwy — jest dziś obowiązkiem narodowym.

Z całego świata

ECHA POBYTU HITLERA W RZYMIE



Kanclerz Hitler w towarzystwie króla i Mussoliniego oraz ministrów włoskich i niemieckich w loży królewskiej, podczas wielkiej rewii wojskowej w Rzymie.

RUCH NIEMCÓW NA ZIEMIACH POLSKICH

Donosiliśmy już o rozwinięciu dużej ruchliwości przez organizacje Niemców w Polsce. Mniejszość ta organizuje liczne zebrania i zjazdy.

Ożywienie to nie wygasa. W Poznaniu odbył się niedawno zjazd związku spółdzielni niemieckich, na którym przemawiał m. in. delegat z Monachium. W zjeździe uczestniczył konsul niemiecki w Poznaniu Walter oraz wicekonsul Behland.

W piątek, sobotę i ubiegłą niedzielę odbyły się aż 63 zebrania niemieckie w rozmaitych miejscowościach Wielkopolski i Pomorza. Prasa niemiecka w Poznaniu ogłasza wykaz tych miejscowości: są to nawet drobne przysiółki, w których zwołano owe zebrania.

Zastanawiające jest, skąd Niemcy biorą tylu referentów, gdy na dzień przypada około 20 zebrań, które mają się odbyć o tej samej porze. Wszystkie zebrania odbywają się pod hasłem: naród chce jedności.

PRODUKCJA CELULOZY W POLSCE

Krajowe fabryki papieru i celulozy przerobiły w roku ubiegłym ponad 1 milion metrów przestrzennych papierówki.

Jak wynika z danych, ogłoszonych przez przemysł papierniczo-celulozowy, na skutek rozbudowy istniejących fabryk i budowy wielkiej fabryki w Niedomicach, produkcja celulozy (sulfitowej) w Polsce wzrośnie w roku bieżącym o około 25.000 ton.

Spowoduje to, rzecz prosta, większe zużycie drzewnego surowca papierniczego. Fachowcy oceniają wzrost konsumcji papierówki w kraju na około 20% w stosunku do roku ubiegłego, co oczywiście wpłynie na mocną tendencję dla tego sortymentu.

ŻYWA WYMIANA KORESPONDENCJI MIĘDZY POZNANIEM A LITWĄ

W pierwszym dniu otwarcia komunikacji pocztowej między Polską a Litwą wysłano z Poznania na Litwę 500 listów. Do Poznania nadeszło z Litwy przeszło 250 listów poleconych. Listy i przesyłki z Litwy do Poznania szły przez Wilno i Warszawę.

FABRYKA WŁÓKNA Z MLEKA

Dnia 14 maja b. r. odbyła się w Łodzi uroczystość poświęcenia fabryki syntetycznego włókna z mleka — Spółka Akcyjna „Polana" w Pabianicach, na której był minister przemysłu i handlu Antoni Roman.

KANADA ZDECYDOWAŁA SIĘ PRZYJĄĆ ŻYDÓW ROLNIKÓW Z POLSKI

Rząd kanadyjski wyraził zgodę na wyjazd do Kanady z Polski Żydów zawodowych rolników. Przyjazd do Kanady winien nosić bezwzględnie charakter osadniczy i rodziny rozporządzać muszą kwotą pokazową w wysokości 1000 dolarów. Kwota ta będzie deponowana na tych samych warunkach, jak to ma miejsce z innymi rodzinami rolniczymi emigrującymi z Polski do Kanady.

STAN HODOWLI KARAKUŁÓW W POLSCE I WARUNKI JEJ ROZWOJU

Hodowla karakułów w Polsce jest bardzo młoda. Czołowa owczarnia w Winiarach rozpoczęła od 12 sztuk, a w ogóle sprowadzono do Polski ok. 100 sztuk, to też dużo trzeba było sprytu hodowlanego i prawdziwego zamiłowania, aby otrzymać dzisiejszą ilość 7768 sztuk. W całej Polsce jest macior czystej krwi 540 i 6900 macior półkrwi, będących materiałem nieuszlachetnionym jako karakuły. Wszystkie te owce mieszczą się w 100 stadach większej własności. Należy zaznaczyć, że wojna światowa powstrzymała rozwój hodowli karakułów, które szły nieraz jak zwykłe owce pod nóż dla kuchni wojskowych.

Obecny stan nie pokrywa naszego rocznego zapotrzebowania na skórki jagnięce, to też jest objawem pocieszającym, że wytwarza się obecnie zrozumiały i samorzutny pęd do hodowli karakułów. Z uwagi na to, że Europa potrzebuje rocznie 3 miliony skórek jagnięcych, czyli że na rynku ich nigdy nie bywa za wiele, hodowla karakułów może być dlatego wysoce opłacalna.

Hodowla w dobrych gospodarstwach jest prowadzona w charakterze doświadczalnym i wyników jej teraz nie można podać, chociażby dlatego, że praca jest utrudniona ze względu na małą ilość dobrego materiału karakułów. Import rozpłodników jest utrudniony. Rosja sowiecka nie chce wypuścić swego materiału, tak samo i Niemcy, a Rumunia na gwałt rozbudowuje swoją hodowlę, więc również nie ma zamiaru pozbywać się cennej dla niej każdej sztuki.

Wobec tego hodowcy polscy muszą sobie radzić materiałem, który posiadają. Bardzo ważną rzeczą w hodowli karakułów byłoby stworzenie poradni, skąd możnaby czerpać wskazówki i potrzebne informacje zarówno z zakresu samej hodowli, jak i z zakresu kupna i sprzedaży materiału. Nie mniej ważnym czynnikiem w rozwoju hodowli karakułów byłby zorganizowany wspólny zbyt skórek jagnięcych, co miałoby znaczenie zwłaszcza w zakresie cen na skórki karakułowe.

ŻYDZI WYJEŻDŻAJĄ Z WIEDNIA

Jak donosi „Bruenner Tagesbote", w Wiedniu ma wkrótce rozpocząć się emigracja Żydów do Meksyku. Według tego pisma, czynione są przygotowania do odejścia pierwszego transportu ok. 5 tys. wiedeńskiej młodzieży żydowskiej.

Należy zauważyć, że niezależnie od poczynań prywatnych, czynniki oficjalne przygotowują uregulowanie zagadnienia emigracji żydowskiej. W najbliższych dniach spodziewane jest wydanie odpowiednich zarządzeń.

PARTIA NIEMCÓW SUDECKICH MA PRZESZŁO MILION CZŁONKÓW

Prasa partii sudecko-niemieckiej w Czechosłowacji zamieszcza z triumfem wiadomość, iż liczba członków partii sudecko-niemieckiej przekracza, według ostatnich wykazów — liczbę miliona członków.

WIESŁAW ZAWIDA

Zapóźno

NOWELA

Pewien emerytowany generał, bardzo stary, zacny i mądry człowiek, od rana do wieczora przesiadywał w czytelni miejskiej. Rano, na długo przed jej otwarciem, kiedy dyżurująca urzędniczka zapewne jeszcze wygrzewała się pod kołdrą, pan generał stał już pod drzwiami i tupał niecierpliwie nogami. Wieczorem wychodził ostatni.

Musiałem na tego staruszka zwrócić specjalną uwagę z wielu względów. Raz dlatego, że zabierał sobie kilka najciekawszych dzienników od razu i strzegł ich zazdrośnie. Trzeba mu było prawie siłą wyrywać gazety, które sobie odłożył „na wszelki wypadek". Powtóre — chodził stale w wytartym, staroświeckim tużurku. Nigdy go w mundurze nie widziałem. Wyglądał, jak zapomniane przez wszystkich dziadzisko.

Nie mogę o sobie powiedzieć, że jestem zamożnym człowiekiem — wcale nie! Mimo, że z reguły kilka miesięcy w roku jestem bezrobotny, jednak ubranie mam porządne, nawet eleganckie. A kim-żeż ja jestem w porównaniu z byłym generałem?

Wykorzystując okres bezrobocia, również całymi dniami przesiadywałem w czytelni. Z powodu moich kiepskich zdolności płatniczych, gospodyni przestała ogrzewać mieszkanie. W czytelni opał był bezpłatnym dodatkiem do gazet.

Często tak się składało, że w dużym lokalu byliśmy sami. Pan generał przeszywał mnie wtedy na wskroś swymi oczyma, odkładał na bok gazetę i bawił się końcami swych siwych, długich wąsów. Domyślałem się, że ma zamiar trochę pogawędzić ze mną.

Na wstępie wyciągnął etui i poczęstował mnie papierosem.

— Pan jest wyjątkowym młodym człowiekiem — zauważył — jedyny przedstawiciel młodego pokolenia w tej czytelni. To się chwali, bardzo się chwali.

Ponieważ nie lubię zbierać niezasłużonych pochwał, więc z miejsca wyjaśniłem sytuację.

— Natomiast pan generał jest istotnie fenomenem. Trzeba naprawdę mieć nadludzką cierpliwość, żeby tak stale czytać i czytać... Boże mocny, przecież od tego można...

Chciałem powiedzieć „zwariować", ale zatrzymałem się w połowie zdania. Pan generał popatrzał na mnie podejrzliwie i szarpnął silniej wąsem. Czułem się bardzo nieswojo.

— Uważasz pan, od czterdziestu lat dzień w dzień przychodzę tutaj. Co-dzien-nie!

Ostatnie słowo zaakcentował szczególnie silnie. Popatrzał na mnie z wyraźną dumą, a potem gwoli ścisłości dorzucił krótkie wyjaśnienie:

— Naturalnie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zastanowiłem się chwilę. Dotychczas udało mi się przeżyć lat dwadzieścia i trzy. Zdaje mi się, że to tak strasznie długo — początek tego okresu ginie w niepamięci. Tyle się już człowiek naponiewierał, natęsknił za innym życiem, napracował bez skutku. Dwadzieścia i trzy lata życia! Czym-że są one wobec czterdziestu lat, przesiedzianych w czytelni nad ponurymi płachtami gazet, z których jeno wojna i krzywda ludzka wyziera?!

Pan generał zawisł swymi wyschłymi wargami u mego ucha. Mówił szeptem, jakby zwierzał mi się ze swoich największych tajemnic.

— Uważasz pan, dlaczego ja tutaj przychodzę? Ja oszukuję własną żonę. O-szu-ku-ję. He, he, he!... A jak sprytnie robię, uważasz pan! Codziennie 10 minut przed ósmą wychodzę z domu. Tak jak dawniej do swoich biur w ministerstwie. Uważasz pan, słynąłem na cały Wiedeń z tej tam, uważasz pan, punktualności.

Mówił coraz ciszej, coraz niewyraźniej i coraz to częściej wstawiał niepotrzebne swoje powiedzonko „uważasz pan". Cała ta historia przedstawiała się mniej więcej tak. Kiedyś, przed wielu, wielu laty, przyrzekł swojej żonie, że do ostatniego tchu będzie pracował. W napływie bohaterskich uczuć oświadczył, że śmierć zastanie go na posterunku. Słowo się rzekło, kobyłka u płotu. Ale żona nieboszczka, najpiękniejsza i najlepsza kobieta na świecie, Panie świeć nad jej duszą, zmarła już pół wieku temu. Został po niej wspaniały portret z jej lat młodzieńczych. Wisi w różowym saloniku. Przy okazji mogę go obejrzeć.

Już na wiele lat przed wielką wojną pan generał przeszedł w stan spoczynku. Kilku niefortunnymi wystąpieniami w parlamencie wiedeńskim ściągnął na siebie niełaskę dworu, którego był tajnym doradcą. Materialnie to wprawdzie nie pogarszało jego sytuacji, ale życie straciło sens. Nadomiar złego, przekroczył był wówczas szósty dziesiątek lat. Starość nie radość, oj nie!

W pierwszych dniach czuł się ogromnie nieswojo. Myślał nawet o tym, żeby sobie palnąć w łeb. Ale jakoś nie umiał się zdecydować. Pod tym względem kryzys przeminął szczęśliwie. Ale co zrobić ze słowem, danym ongiś żonie?

Pan generał i na to znalazł sposób. Nie przebywa w domu. Wychodzi w oznaczonych godzinach, jak za dawnych, dobrych czasów — i wraca w oznaczonych godzinah. — I żona myśli, że wszystko pozostało bez zmian. Uważasz pan, nic się nie zmieniło. Nic!!

Ostatnie słowo, to nieszczęsne „nic", krzyknął tak głośno, aż zadrgała wisząca na drzwiach tabliczka z napisem: „Proszę zachować ciszę".

— A jednak zmieniło się wiele. Wszystko się zmieniło! Wszyst-ko! Uważasz pan?

Sto lat przeżył oto ten maleńki, skurczony staruszek, który się uczepił kurczowo mego ramienia. Człowiek, który otwiera teraz przede mną wszystkie zakamarki i zaułki zdziecinniałej duszy, przez czterdzieści lat w dni upalne i mroźne, w dni spokojne i burzliwe, w dni słotne i śnieżne — przychodził do czytelni, żeby oszukać żonę. Zrobiło mi się go żal.

— Panie generale, a ja tę sprawę załatwiłbym inaczej. Nie wychodziłbym z mieszkania, gdybym nie miał ochoty. Ukrywałbym się w innych pokojach. Przecież przez ścianę nic by nie zobaczyła. Albo porostu zakryłbym jej oczy jedwabną zasłoną.

Podchwycił moją myśl z żywym zadowoleniem, ale wnet ogniki w jego oczach zgasły.

— Uważasz pan, to nie rozwiązuje kwestii. Ona by usłyszała, bo ja w domu lubię śpiewać.

Nie chciałem zaproponować mu, żeby w tym miejscu, gdzie na portrecie wyrysowane jest ucho, przypiął szpilką watę. Mogłoby zakrawać to na ironię.

Znajomość moja z panem generałem z każdym dniem się utrwalała i pogłębiała, nawet powoli przeradzała się w przyjaźń. Pan generał zaszczycał mnie zawsze uściskiem dłoni. Nie zauważyłem, żeby w ten sam sposób witał się z innymi osobami.

Pod koniec lutego po lekkiej odwilży znowu chwycił mróz. Na oślizgłych ulicach dostojny Kraków wywracał się do góry nogami, aż przykro było patrzeć na te wierzgające bezradnie na chodniku nogi. Dopiero po jakimś czasie czyjeś pracowite ręce rozsypały piasek i popiół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L.O.P.P.

PROGRAM POMORSKIEJ SZKOŁY SZYBOWCWEJ L. O. P. P. W GOSTOMIU NA ROK 1938

Szkoła Szybowcowa na „Łysej Górze” położona na Północny-Zachód od Kościerzyny powstała w 1936 roku i prowadzona jest przez Pomorski Okręg Wojewódzki L. O. P. P. w Toruniu.

I. Zakres wyszkolenia:

Kursy szkolne:

25-dniowe kursy szkolne obejmować będą loty ślizgowe na szybowcach I-typu. Na kursy te przyjmowani będą uczniowie, piloci szybowcowi i piloci motorowi, którzy zamierzają uzyskać stopień I lub II wyszkolenia (podkategorie A lub B).

Kursy teoretyczne:

Równolegle do zajęć praktycznych oraz w dnie nielotne będą prowadzone teoretyczne kursy szybowcowe.

Kursy treningowe (ćwiczebne):

Kursy treningowe obejmować będą loty na szybowcach „Wrona”, „Czajka” i „Salamandra” dla pilotów II stopnia wyszkolenia, jako przygotowanie do żaglowania.

II. Terminy kursów:

kursy szkolne	kursy treningowe:
1. 6. — 25. 6.	15. 6. — 25. 6.
1. 7. — 25. 7.	15. 7. — 25. 7.
1. 8. — 25. 8.	15. 8. — 25. 8.
1. 9. — 25. 9.	15. 9. — 25. 9.
1. 10. — 25. 10.	15. 10. — 25. 10.

III. Opłaty:

Za szkolenie w pilotażu I stopnia . . . . . zł 15,—
Za szkolenie w pilotażu II stopnia . . . . . zł 25,—
Za trening (loty ćwiczebne) po II stopniu . . zł 5,—

Członkowie L. O. P. P., chcący korzystać z podanych wyżej opłat, winni wykazać się legitymacją członkowską L. O. P. P., opłaconą przynajmniej za 12 ostatnich miesięcy.

Kandydaci niezrzeszeni w L. O. P. P., a będący członkami organizacyj sportowo-lotniczych opłacają podane wyżej opłaty, dopłacając za każdy stopień wyszkolenia . . zł 6,— a za loty ćwiczebne . . . . zł 3,—

Dla osób niezrzeszonych w L. O. P. P. lub organizacjach sportowo-lotniczych obowiązują opłaty podwójne.

Opłaty za szkolenie należy wpłacać z góry, przekazując pieniądze wraz ze zgłoszeniem, na adres Zarządu Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Toruniu, ul. Mickiewicza 2/4 na konto P. K. O .Nr 206.230 z zaznaczeniem „dla Szkoły Szybowcowej”.

IV. Zakwaterowanie i wyżywienie:

Wszyscy uczniowie będą zakwaterowani w budynku szkolnym. Opłata za całodzienne utrzymanie i nocleg wynosi zł 2,—.

Opłaty za wyżywienie należy wpłacać z góry razem z opłatą za szkolenie przekazując pieniądze na wyżej podane konto w P. K. O.

V. Warunki przyjęcia i zgłoszenia:

Zgłoszenia należy przesłać do Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Toruniu, ul. Mickiewicza 2/4 w terminie co najmniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem odnośnego kursu, na odpowiednim formularzu.

Do szkoły przyjmowani będą kandydaci w wieku co najmniej ukończonych 16 lat.

Do zgłoszeń należy załączyć:

1) dowód obywatelstwa polskiego,
2) świadectwo zdrowia na rok 1938, wydane przez Instytut Badań Lekarsko-Lotniczych w Warszawie lub przez Poradnie Sportowo-Lekarskie przy Ośrodkach P. W. i W. F.,
3) zaświadczenie o zakresie wykształcenia,
4) dwie fotografie w formacie legitymacyjnym,
5) pisemne zezwolenie ojca (matki lub prawnego opiekuna) z poświadczeniem własnoręczności podpisu (obowiązuje tylko kandydatów niepełnoletnich),
6) znaczek pocztowy na odpowiedź (25 gr).

Zgłoszenia nieopłacone lub niezaopatrzone we wszystkie załączniki nie będą rozpatrywane.

Piloci motorowi mogą zamiast świadectwa zdrowia, wydanego przez Poradnie Sportowo-Lekarskie, załączyć świadectwo klubu.

Szkoła nie będzie ponosić żadnej odpowiedzialności za koszty osób przybyłych bez uprzedniego zawiadomienia o przyjęciu na kurs.

Cudzoziemcy winni przesłać zgłoszenia przez Zarząd Główny L. O. P. P. w Warszawie, ul. Wierzbowa 9.

VI. Ulgi kolejowe:

Z ulg kolejowych korzystać mogą tylko członkowie L. O. P. P. za okazaniem ważnej i opłaconej legitymacji członkowskiej oraz dowodu tożsamości osoby.

Kandydaci, pragnący korzystać z ulg na przejazdy, wahających się od 50 do 75%, winni nadesłać 1,— zł opłaty za blankiet zniżkowy, podając stację wyjazdową i powrotną.

Zarząd Okręgu nie odpowiada za wysokość ewentualnych ulg kolejowych, a konkretne informacje co do wysokości tych ulg podawać będzie kandydatom po zgłoszeniu się na kursy.

VII. Ubezpieczenia i opieka lekarska:

Wszyscy uczniowie-piloci zostaną na czas lotów ubezpieczeni od wypadków lotniczych na kwoty:

3.000,— zł na wypadek śmierci,
6.000,— zł na wypadek stałego kalectwa,
1.000,— zł na wypadek maksymalnych kosztów leczenia.

Zarząd Okręgu nie ponosi odpowiedzialności prawno-cywilnej za następstwa ewentualnych wypadków lotniczych. Składki ubezpieczeniowe mieszczą się w opłatach kursowych.

Uczniowie szkoły korzystać będą przez cały okres trwania kursów z bezpłatnej opieki sanitarnej.

VIII. Biblioteka i urządzenia sportowe:

W czasie wolnym od zajęć szkolnych uczniowie Szkoły korzystają z biblioteki zaopatrzonej w podręczniki fachowe i czasopisma lotnicze. Przy szkole jest również boisko sportowe.

W pobliżu znajduje się jezioro, które pozwala na uprawianie sportów wodnych.

IX. Odwołanie kursów:

Zarząd Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. zastrzega sobie prawo zmiany terminów lub odwołania poszczególnych kursów.

Kierownik Szkoły: (R. Siudzik)

p. o. Prezesa Zarządu Okręgu: (Inż. J. Zagórski).

Kronika organizacyjna

Związek Strzelecki

3 MAJA WE WŁOCŁAWKU

Tegoroczny obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja odbył się we Włocławku przy pięknej, słonecznej pogodzie, która w dużej mierze przyczyniła się do uświetnienia uroczystości.

W godzinach przedpołudniowych obszerny plac wokół starożytnej katedry włocławskiej zapełnił się oddziałami wojska, organizacyj p. w. i innych stowarzyszeń i związków, które w tym roku stawiły się wyjątkowo licznie. Na czele oddziałów p. w. stanęły kompanie Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów z chorągwiami i orkiestrą. Opodal ustawił się szwadron wspaniale prezentujących się „Krakusów", którzy występowali razem z wojskiem. Przybywa dowódca garnizonu, któremu składa raport od oddziałów p. w. komendant powiatu p. w. i Zw. Strzel. ob. kpt. W. Jarocki. Pan pułkownik przechodzi przed frontem zmasowanych oddziałów, witając się z każdą organizacją. Z głębi licznych szeregów dobiega raz po raz skandowana, żołnierska odpowiedź na powitanie: „Czołem panie pułkowniku".

Kulminacyjnym punktem uroczystości była defilada, która odbyła się po nabożeństwie. Całą trasę defilady zapełniły ogromne rzesze publiczności, z entuzjazmem witające oddziały naszej Armii, żelaznym krokiem swych kolumn mijające trybunę. Za oddziałami piechoty i szwadronem „Krakusów" maszeruje równym, sprężystym krokiem kompania Związku Strzeleckiego, odcinając się od ogólnego tła publiczną żywą barwą swych nowych mundurów. Wesoło migocą w słońcu szable oficerów strzeleckich, jaskrawo czerwienią się organizacyjne tarczki na rękawach i srebrzą wężyki na kołnierzach. Za Strzelcami zamaszyście maszeruje kompania rezerwistów, dalej hufce szkolne i cała masa innych organizacyj, rywalizujących między sobą postawą żołnierską i barwnością stroi.

Po południu park miejski zapełnił się mieszkańcami miasta, którzy w liczbie około 5.000 przybyli oglądać „Narodowy Bieg na Przełaj", organizowany we Włocławku i w całym powiecie przez Komendę Powiatową p. w. i Zw. Strzel. Do biegu stanęło 50 zawodników ze Zw. Strzeleckiego, Wojskowego Klubu Sportowego, Sokoła, Z. H. P. i szkół średnich. Dla zwycięzców miejscowe firmy i instytucje katolickie zaofiarowały 15 cennych nagród o charakterze sportowym, nadto prezes powiatowy Zw. Strzel. ob. W. Tuz ufundował nagrodę przechodnią — puchar oraz dwie nagrody indywidualne (zegarki) — dla najlepszego zawodnika członka Związku Strzel. i żołnierza miejsc. pułku. Trasa biegu prowadziła alejami parku, na dystansie około 3.500 m. W ten sposób publiczność mogła stale obserwować zawodników w poszczególnych fazach biegu. Było to bardzo szczęśliwe rozwiązanie, które przyczyniło się do znacznej propagandy sportu lekkoatletycznego w naszym mieście. W biegu zwyciężyło drużynowo T-wo „Sokół", zdobywając puchar przechodni ob. Tuza. Indywidualnie odniósł zwycięstwo znany biegacz Czesław Wasilewski, występujący w barwach „Sokoła". Rozdania nagród dokonał p. dowódca garnizonu w otoczeniu członków Komendy Powiatowej p. w. i Związku Strzeleckiego i komisji sportowej biegu.

W powiecie poza m. Włocławkiem Związek Strzelecki organizował biegi w Brześciu-Kuj., Kowalu i Lubieniu. W tych dwóch ostatnich miejscowościach strzelcy zajęli pierwsze miejsca. Ogółem w całym powiecie brało udział w biegu 88 zawodników, przeważnie członków Zw. Strzeleckiego.

SPRAWOZDANIE Z AKADEMII ŻAŁOBNEJ Z. S. KOŚCIERZYNA

Związek Strzel. łącznie ze Zw. Harc. Polsk. urządziły w dniu 11 maja r. b. o godz. 20-ej w świetlicy męskiej Z. S. w Domu Społecznym akademię żałobną ku czci Największego Polaka-Patrioty, Komendanta J. Piłsudskiego.

W pośrodku pięknie przystrojonej we flagi i zieleń świetlicy, ustawiono popiersie Komendanta, przed którym zaciągnęli wartę honorową członkowie Z. S. i Z. H. P.

Program akademii był krótki, lecz treściwy i dobrze przemyślany. Złożyło się nań odśpiewanie modlitwy „O Panie Boże Ojcze nasz", odczytanie rozkazu Z. S. na dzień 12 maja; pisma Marszałka Piłsudskiego do harcerzy, okolicznościowe przemówienie, które wygłosił prezes Pow. Z. S. Zytko Stefan, śpiew solowy i zbiorowy i odczytanie wyjątków z pism i przemówień Marszałka J. Piłsudskiego. Wspólnym odśpiewaniem „I-ej Brygady" zakończono akademię.

MECZ BOKSERSKI Z. S. GRUDZIĄDZ — SOKÓŁ CHEŁMNO

W ubiegłą sobotę w sali „Tivoli" drużyna bokserska ZS. Grudziądz, rozegrała osiem walk bokserskich z „Sokołem" Chełmno:

1) waga papier.: Chachulski ZS. — pktów 60, Rygielski Sokół Chełmno — pktów 49;

2) waga musza: „Ali" ZS — pktów 60, Linkowski Sokół — pktów 53;

3) waga piórk.: Szekliński ZS. — pktów 55, Bobin Sokół — pktów 60

4) waga piórk.: Neumann ZS. — pktów 57, Wiśniewski Sokół — pktów 57;

5) waga lekka: Kraśniewski ZS. — pktów 60, Kozłowski Sokół — pktów 56;

6) waga lekka: Gumowski ZS. — pktów 40, Turowski Sokół — pktów 33;

w III-ej rundzie Gumowski ZS. pokonał przez k. o. Turowskiego;

7) waga półc.: Sankowski ZS. — przez k. o. w II-ej rundzie pokonał Bukowskiego Sokół Chełmno;

8) waga średnia: Hornik ZS. — pktów 60, Urbański So-Sokół — pktów 57;

Zawody dały dużo emocji i stały na wysokim poziomie dyscypliny sportowej, co stwierdzili również goście. Niestety, mimo staropolskiej gościnności, pielęgnowanej przez drużynę boks. ZS, mecz zakończył się zwycięstwem w ogólnej punktacji 11:5 dla ZS. Grudziądz.

Po meczu odbyła się zabawa taneczna i wśród pięknych melodii walców, zniknął chwilowy smutek z twarzy miłych chłopców Chełmińskiej drużyny „Sokoła", którzy wspólnie i ochoczo bawili się. Do tańca przygrywała orkiestra Z. S., a że płeć piękna dość licznie była reprezentowana, to też wśród domowego i miłego nastroju zabawa przeciągnęła się do rana.

3 MAJ W KONARZYNACH — POW. KOŚCIERSKI

Tegoroczna uroczystość 3-Maja w Konarzynach odbyła się pod hasłem „Cała Młodzież pod Sztandarem Wojska Polskiego".

Nic też dziwnego, że na zew miejscowego Komendanta Oddz. Z. S. i Z. R. ob. por. Peplińskiego wszystkie organizacje, którym dobro Polski leży na sercu, stanęły na placu alarmowym przy szkole powszechnej i tak: Rezerwiści, Strzelcy, Rolnicy, K. Z. M. Ż. i dziatwa szkolna.

Po uformowaniu pochodu wszyscy w zwartym szeregu wyruszyli na wspólne nabożeństwo, po którym ustawiwszy się na środku wioski w czworoboku — wysłuchali przemówienia p. por. Peplińskiego — o znaczeniu Konstytucji i konsolidacji całego narodu w dzisiejszej dobie, zakończonego okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Następnie odbył się występ Strzelców, dziatwy szkolnej — śpiew, deklamacje, a na zakończenie „Boże coś Polskę" — odśpiewane wspólnie, po czym nastąpiła defilada.

Całość wypadła bardzo dobrze.

Z ODPRAWY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO I ZWIĄZKU REZERWISTÓW

W dniu 1 maja r. b. odbyła się w Domu Społecznym w Kościerzynie odprawa prezesów, opiekunów, komendantek i komendantów Z. S. i komendantów Zw. Rezerwistów z całego powiatu, z komendantami powiatowymi Z. S. i Zw. Rez. na czele. Odprawę zagaił prezes powiatowy Z. S. obywatel Żytko Stefan, witając przedstawicieli Obrony Narodowej w osobach: p. p. majora Mazurkiewicza, kpt. Nowickiego z Lipusza, kpt. Baskiewicza, kpt. Steczyszyna oraz wszystkich gości z terenu. Na wstępie podkreślił znaczenie konsolidacji pracy w Z. S. i Zw. Rez. na szczeblu komendanckim w powiecie. Dalej prezes powiatowy Z. S. mówił bardzo zdecydowanie o wspólnych zadaniach, jakie ciążą na organizacjach wojskowych, a w szczególności na Z. R. i Z. S. pod względem obronności Państwa w czasach dzisiejszych. Po godzinnym referacie ideowym ,zabrał głos Komendant Obwodowy W. F. i P. W. major Mazurkiewicz, wyrażając swoje zadowolenie

z pracy prowadzonej na szczeblu komendanckim tych organizacyj. W referacie swym stwierdził, że ciąży na nas wielka odpowiedzialność za losy Państwa, że tylko praca sumienna, ideowa może dać pozytywne wyniki, a cała młodzież, bez różnicy zapatrywań i przynależności organizacyjnej, winna dzisiaj znaleźć się pod wspólnym sztandarem Wojska Polskiego. Z-ca Komendanta Pow. Z. S. obywatel Marszał Józef omówił sprawę dyspozycyjności oddziałów P. W., następnie plan pracy Z. S. na okres letni 1938 r., po czym nastąpiła ożywiona dyskusja, w czasie której padły znamienne słowa, wypowiedziane przez kpt. Nowickiego, że Związek Strzelecki, to „twór" największego Polaka, Wskrzesiciela Polski Odrodzonej, Komendanta Józefa Piłsudskiego — i że nam, spadkobiercom, z tego „tworu" nic uronić nie wolno. Mamy więc dźwigać ciężar odpowiedzialności i udźwignąć go musimy, chociażby nam przyszło lec przy tym. Słowa te wywarły na słuchaczach bardzo wielkie wrażenie. Po przerwie podzielono się na dwie grupy: komendancką i zarządu. Komendancką prowadził dla Z. S. kpt. Baskiewicz, dla Zw. Rez. kpt. Leśniak. Zarządową: Prezes Pow. Z. S.

Po czterogodzinnej pracy odprawę zakończono hasłem „Cześć".

K. P. W.

K. P. W. W TRZECIĄ ROCZNICĘ ZGONU I. MARSZAŁKA POLSKI

K. P. W. węzła Toruńskiego corocznie obchodzi uroczyście bolesną rocznicę zgonu I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Również i dnia 12 maja b. r., niezależnie od licznego udziału Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w ogólnym programie obchodu na terenie miasta, urządzona została staraniem Ogniska Dyrekcyjnego K. P. W. uroczysta akademia ku czci Marszałka.

Akademia odbyła się w sali konferencyjnej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych o godz. 11 w obecności Dyrektora Kolei Państwowych inż. Dobrzyckiego.

Słowo wstępne wygłosił Prezes Okręgu Pom. K. P. W. Kmdr Kłossowski, poruszając zasadnicze cechy charakteru Budowniczego Polski, jak również omawiając szczegółowo Jego rolę, jako twórcy armii polskiej. W drugim punkcie programu mgr Duszyński odczytał przemówienie Józefa Piłsudskiego, wygłoszone na sprowadzonymi do Polski szczątkami Słowackiego. Na zakończenie chór K. P. W. odśpiewał piękną pieśń Maklakiewicza „Z Belwederu Cię wieźli".

Wieczorem, zgodnie z ustalonym programem, Zarząd Okręgu i delegacje Ognisk K. P. W. wzięły udział w ogólnej uroczystości składania wieńców u stóp pomnika I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Jako pierwszy złożył wieniec p. Dyrektor K. P. inż. Bogusław Dobrzycki, następnie Zarząd Okręgu K. P. W., Zarząd Okręgu Rodziny Kolejowej, Obwód Kolejowy L. M. K., Obwód Kolejowy Polsk. Zw. Zachodniego i Ogniska K. P. W. Toruń I., Toruń II., Toruń-Mokre.

Niezależnie od tego, w godzinach wieczornych urządzono w świetlicy K. P. W. przy dworcu miejskim, piękną wieczornicę z bogatym programem, poświęconym pamięci I-go Marszałka Polski, udostępnioną szerszemu ogółowi członków K. P. W. i ich rodzinom.

12 MAJA U KOLEJARZY W GRUDZIĄDZU

Dzień 12 maja 1935 r. jest dniem, kiedy bezlitosna śmierć, nie pomna ani wielkości, ani wartości, wyciągnęła swoje kościste i zimne dłonie po I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, pogrążając w nieutulonym żalu Naród i Polskę całą, jak długa i szeroka.

Dzień 12 maja 1938 r. jest trzecią rocznicą tego smutnego i pełnego tragedii faktu.

W dniu tym cała Polska zjednoczyła się, by oddać hołd pamięci wielkiego Wodza Narodu.

Kolejarze Grudziądzcy zgrupowani w zwartych szeregach K. P. W. nie zapomnieli o swoim obowiązku.

Dnia 12 maja r. b. o godzinie 19-ej odbyła się żałobna akademia, przy licznym udziale członków.

Akademia rozpoczęła się złożeniem wieńca u stóp pomnika Wielkiego Marszałka. Następnie chór „Hasło" wykonał marsz żałobny „W mogile ciemnej". Z kolei jedna z członkiń zadeklamowała wiersz p. t. „W trzech-letnią rocznicę", następnie chór wykonał utwór „Sztandary". Po przeczytaniu urywków rozkazów Marszałka do żołnierzy, akademię zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Poszczególne części programu były rozdzielone żałobnym warkotem werbli, pogłębiającym w sercach uczestników pamięć wielkiego i nieśmiertelnego zmarłego i budząc w sercach chęć stania się godnymi Jego wielkiej spuścizny.

Po akademii uczestnicy w zwartych szeregach udali się nad Wisłę, celem wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych miejskich.

Z. H. P.

ŚWIĘTO HARCERSTWA SZWEDZKIEGO



W dniu św. Jerzego, obchodzonym w Szwecji jako dzień patrona harcerstwa, odbyła się w Sztokholmie piękna uroczystość harcerska, w czasie której naczelny harcmistrz Szwecji, następca tronu ks. Gustaw Adolf, wręczył 9-letniemu harcerzowi Ake Kindvalowi honorową odznakę harcerską, za okazane bohaterstwo przy uratowaniu z topieli 2-gu nieletnich dzieci.

WIELKI ROZROST HARCERSTWA POLSKIEGO

Został już ostatecznie ustalony stan liczebny harcerstwa męskiego na dzień 1 stycznia 1938 r. Stan ten wyraził się cyfrą 120.754 harcerzy, wobec 108.257 harcerzy na dzień 1. I. 1937 r. Przyrost roczny wyniósł zatem 12.497 nowych członków Z. H. P.

Poszczególne pozycje harcerskiej statystyki przedstawiają się jak następuje: ilość zuchów wynosi obecnie 28.817 (w r. ub. 26.026), harcerzy 82.481 (w r. ub. 74.096), starszych harcerzy 3266 (w r. ub. 2826), instruktorów mianowanych 1808 (w r. ub. 1557), kierowników pracy (nie instruktorów) 4385 (w r. ub. 3715). Ilość drużyn harcerskich wzrosła z 2225 w r. ub. do 2508 w r. b., kręgów starszoharcerskich ze 145 do 171 i gromad zuchowych z 1208 do 1309.

Krótkofalarstwo, jako dziedzinia specjalizacji harcerskiej rozwija się w Z. H. P. coraz pomyślniej. Obecnie harcerze posiadają już 16 radiowych ośrodków i zastępów ze 150 odpowiednio przeszkolonymi ludźmi; harcerze robią nasłuchy na 14 stacjach nasłuchowych.

Zarejestrowanych stacyj nadawczych posiadają harcerze pięć w następujących miejscowościach: Włodzimierz Wołyński, Lwów, Płock, Kraśnik i Poznań. W niedługim czasie zostaną zarejestrowane jeszcze 4 stacje nadawczo-odbiorcze, w tym 2 w Warszawie i po jednej w Katowicach oraz Częstochowie.

Główna kwatera harcerzy organizuje w lipcu 1938 roku obóz radiowy przy pułku radiotelegraficznym. Obóz ten będzie prowadzony w dwóch grupach: dla harcerzy nieobznajmionych zupełnie z dziedziną radiotelegrafii, oraz dla zaawansowanych.

Realizując także program wyszkolenia lotniczego, główna kwatera harcerzy organizuje szybowcowe kursy teoretyczne, celem których jest: 1) propaganda lotnictwa na terenie harcerstwa i 2) przygotowanie, oraz selekcja kandydatów do szkolenia praktycznego. Każdy z wymienionych kursów będzie trwać 8 dni i obejmie 18 godzin wykładów.

Dział kobiecy

„ZSIADŁE MLEKO"

Ulubione letnie pożywienie każdego z nas. Bez przesady można powiedzieć, że połowa mieszkańców latem codziennie jada zsiadłe mleko, a z tych około połowy właściwie zsiadłym mlekiem z kartoflami głównie się żywi.

Otóż w tym roku wobec coraz częściej powtarzających się wypadków pryszczycy u bydła, spożywanie zsiadłego mleka niewiadomego pochodzenia będzie przedstawiało duże niebezpieczeństwo dla zdrowia, gdyż pryszczyca jest zaraźliwa i dla ludzi.

O ile ktoś nabywa mleko, pochodzące z wiadomych obór, pozostających pod stałym nadzorem weterynaryjnym, może sobie kwasić mleko surowe — a nawet właściwie prawdziwie smaczne mleko zsiadłe wyrabiać można tylko z mleka surowego. Wszelkie jednak mleko zbierane, sprzedawane nawet w dużych oborach mleko, a głównie to nabywane u różnych przekupniów i przekupek, u bab, dostarczających mleko po domach, musi przed użyciem być poddane zagotowaniu, lub, co lepiej, sterylizacji w butelkach.

Takie gotowane lub sterylizowane mleko jest może mniej smaczne po zakwaszeniu, a głównie nie łatwo się ścina. Temu ostatniemu łatwo zaradzić, dodając na każdy litr mleka kopiastą łyżkę śmietany, którą należy doskonale rozmieszać z mlekiem i dopiero tę mieszaninę nalewać do szklanek, miseczek, kwasiarek i t. p.

Muszę zrobić małą uwagę co do dodatków, podawanych do zsiadłego mleka. Najczęściej bywają używane kartofle. Przysmażane, tłuczone, polane masłem lub słoninką, wreszcie młode z masłem i koperkiem. I widocznie taka jednostajność nie nuży, bo na przykład w kawiarniach i innych jadłodajniach wszędzie widzimy napisy: „mleko zsiadłe z kartoflami". Tymczasem w rozmaitych dzielnicach Polski są różne, regionalne sposoby podawania zsiadłego mleka, z innymi, niż kartofle przystawkami, bardzo smacznymi i mogącymi urozmaicić nasze letnie jadłospisy.

Więc na Wołyniu do zsiadłego mleka podaje się grubą, czarną, hreczaną kaszę, ugotowaną na sypko i polaną słoniną z drobnymi skwarkami. Słonina może być młoda, lecz smaczniejsza jest świeżo wędzona.

Na naszych dawnych Inflantach polskich za przykładem miejscowych włościan podawano do zsiadłego mleka gęstą kaszę jęczmienną, również suto okraszoną smażoną (tu już zawsze wędzoną) słoniną.

W wielu domach jako jedyny, odpowiedni dodatek do takiego mleka uważają dobry chleb razowy. Nawet, raz jeden tylko coprawda, w domu ludzi, bardzo dbających o smaczną kuchnię, spotkałam grzanki z czarnego chleba jako przystawkę do wybornego roztrzepańca (pół na pół mleko i śmietana). Grzanki były grube na półtora centymetra, przed usmażeniem umaczane w mleku z jajkiem, po wierzchu zrumienione aż chrupiące, a w środku zupełnie miękkie. Smakowały w połączeniu z mlekiem, mającym smak rzadkiej, młodej śmietany znakomicie.

Dla amatorów zsiadłego mleka, lubiących rozmaitość, podam tu sposób przyrządzania z niego dania, nazywanego po rosyjsku „wareniec".

Litr dobrego, bardzo tłustego mleka, lub mleka z dodaniem 1 decylitra słodkiej śmietanki prażyć w piecyku, często zatapiając formujące się kożuszki. Mleko powinna lekko się zrumienić. Odstawić od ognia, nawpół ostudzić. Do letniego dodać ćwierć litra dobrej, kwaśnej śmietany, dokładnie wymięszać z mlekiem i kożuszkami. W tym samym naczyniu (kamiennym lub glinianym) postawić w cieple, aby się zsiadło. Postawić na lodzie i podawać z cukrem-pudrem. Wyborna legumina na upalne dni letnie.



OSTATNIE MODELE KOSTIUMÓW KĄPIELOWYCH
W ramach pokazu mód na plaży w Kalifornii, zorganizowanego przez grono producentów i reżyserów filmowych, sześć młodziutkich gwiazdeczek filmu demonstrowało ostatnie modele kostiumów kąpielowych i strojów plażowych.

SZKOŁA NARZECZONYCH W NIEMCZECH

Jak donosi prasa niemiecka, oddział służby macierzyńskiej hitlerowskiej organizacji kobiecej, noszącej nazwę „Das deutsche Frauenwerk", zorganizował pierwszą szkołę narzeczonych w Schwanenwerde pod Berlinem. W szkole tej młode dziewczęta niemieckie będą mogły zapoznać się z zadaniami przyszłej żony i matki. W najbliższej przyszłości po poczynieniu doświadczeń z pierwszą szkołą, otwarte będą dalsze „szkoły dla żon".

SUKIENKA W GROSZKI

Wśród kolorowych kostiumów i sukienek letnich b. modne są materie w „groszki". Szczególniej gdy chodzi o strój prosty i elegancki. Lekkie materie w kolorach: jasnoróżowym, jasnoniebieskim, jasnozielonym, na których obficie jest rozsiany różowy lub czerwony groszek, przez piękne panie są rozchwytywane.

Inne panie, którym do twarzy jest kolor ciemnogranatowy lub bordo, rozchwytują materie ciemnogranatowe lub bordo w czarne punkciki, rzadko rozsiane. Groszek jest jednak wyróżniany jako zawsze modny. Fason tych sukienek względnie kostiumów letnich jest różnolity, przeważa jednakże sukienka plisowana, spięta paskiem. Przód bluzeczki plisowany, rękawki krótkie. Biały mały kołnierzyk oraz mlecznobiały kapelusik dopełniają całkowity strój pięknej pani. Kapelusik jest zdobiony we wstążeczkę odpowiedniego koloru.

PRAKTYCZNE RADY:

Niezamieszkałe pokoje lub zamknięte w czasie zimy mają specyficzny zapach, na który nie może pomóc nawet przez dłuższy czas wietrzenie. Chcąc odświeżyć powietrze niezamieszkałych pokojów, należy przy sprzątaniu używać wody, do której uprzednio należy wlać kilka kropelek esencji lawendy i tymianku (pół na pół).

Mieszkanie po pokropieniu tą wodą natychmiast straci nieprzyjemną woń, a natomiast będzie miało zapach czysty i wiosenny.

Nie należy zapominać o tej radzie przy wyjeździe na letnisko, szczególnie gdy pokoje willi przez zimę były niezamieszkałe.

*

SPORT

DOWÓDZTWO OKRĘGU KORPUSU NR VIII.
Okręgowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.

WYKAZ ZAWODÓW SPORTOWYCH W DNIU 22 MAJA 1938 R.

1. Kamień Pomorski — zawody miejskie i gminne.
2. Tuchola, Cekcyn, Kęsewo — pow. Tuchola — gminne święta wf. i pw. Początek godz. 14.
3. Synogać i Dobre — pow. Nieszawa — gminne święta wf. i pw.
4. Trzemeszno — pow. Mogilno — gminne święto wf. i pw.
5. Polanowice, Złotniki Kujawskie — pow. Inowrocław — gminne święto wf. i pw.
6. Jastrzębie, Brzozie, Górzno, Grążawy — pow. Brodnica gminne święto wf. i pw.
7. Okalewo, Skrwilno, Radzki — pow. Rypin — gminne święta wf. i pw. Początek godz. 14.
8. Krotoszyny Pomorskie — pow. Lubawa — gminne święto wf. i pw., połączone z poświęceniem placu sportowego. Początek godz. 14.
9. Grudziądz — powiatowe zawody strzeleckie — strzelnica garnizonowa.
10. Chełmno — zawody lekkoatletyczne T. G. „Sokół" o mistrzostwo klasy C.
11. Kijewo Królewskie — pow. Chełmno — gminne święto wf. i pw. Początek godz. 13,30.

WYKAZ ZAWODÓW SPORTOWYCH W DNIU 26 MAJA 1938 R.

1. Jastrzębiec — pow. Sępólno — zawody gminne dla gminy Wielowicz.
2. Pakość — pow. Mogilno — gminne święto wf. i pw.
3. Rojewo, Dąbrowa Bisk. — pow. Inowrocław — gminne święta wf. i pw.
4. Brodnica — Powiatowe Święto wf. i pw. — zawody korespondencyjne wieloboju wojskowego dla przedpoborowych i rezerwistów. Początek godz. 14 (dalszy ciąg w dniu 27 maja).
5. Starogród, Błędowo — pow. Chełmno — gminne święta wf. i pw. Początek godz. 13,30.

Minima dla pływaków przed mistrzostwami Europy w Londynie

P. Z. P. ustalił następujące minima zasadnicze dla kandydatów do reprezentacji na mistrzostwa Europy:

100 m st. dow. — 1 minuta.

200 m st. dow. 2:25 (jako zawodnicy kandydaci do sztafety).

200 m st. klas. — 2:50.

100 m st. nawzn. — 1:12.

Jako ostateczny egzamin przed mistrzostwami Europy traktowane będą mistrzostwa Polski oraz spotkanie z Finlandią.

Również i piłka wodna zda swój egzamin, gdyż w obu wypadkach będzie miała poważnych przeciwników, w pierwszym wypadku — Niemców (w ostatnim dniu mistrzostw Polski), w drugim zaś — Finnów.

Eliminacje bokserskie

W związku z meczem bokserskim Polska — Francja 16-go czerwca w Łodzi, zarząd P. Z. B. wyznaczył na 4 czerwca eliminacje (prawdopodobnie w Poznaniu lub Warszawie) według następującego programu:

Waga musza: Jasiński — Czerwiński, w. kogucia: Sobkowiak — Koziołek, w. piórkowa: Czortek — Janowczyk, w. lekka: Woźniakiewicz — Kowalski, w. półśrednia: Kolczyński — Janczak, w. średnia: Pisarski — vacat, w. półciężka: Karolak — Szymura, w. ciężka: Piłat — Doroba.

Mimo, że walki wyznaczono we wszystkich kategoriach, to nie wszystkie mecze będą miały charakter istotnych eliminacji.

Udział Czortka, Kolczyńskiego, Pisarskiego i Piłata w drużynie polskiej jest raczej oczywisty, a ich występ będzie rodzajem treningu przed spotkaniem z Francją.

5 ekip walczyć będzie w Łazienkach

Do międzynarodowych zawodów konnych, które odbędą się 26. 5. — 5. 6. na stadionie w Łazienkach wpłynęło ostatnio zgłoszenie ekipy francuskiej. Składy ekip, które wezmą udział w zawodach, przedstawiają się następująco:

Niemcy — rtm. Momm, rtm. K. Hasse, por. Brinckman, por. Huck, por. Bongart.

Rumunia — kpt. Apostol, kpt. Tzopescu, por. Tudoran, por. Zahel, por. Purcherea. Szef ekipy kpt. Andrei.

Belgia — mjr de Menteu, por. Mondrou, por. Strydonck, por. Posvick. Szef ekipy mjr de Brabandere.

Turcja — rtm. Dzewat Gurham, rtm. Dzewat Kula, rtm. Eyup Ondru, por. Arani, por. Isham, por. Saim, por. Polatkau, por. Hamdi.

Skład ekipy francuskiej (5 jeźdźców) nie jest jeszcze wiadomy.

Hebda, Tłoczyński i Spychała jadą do Włoch

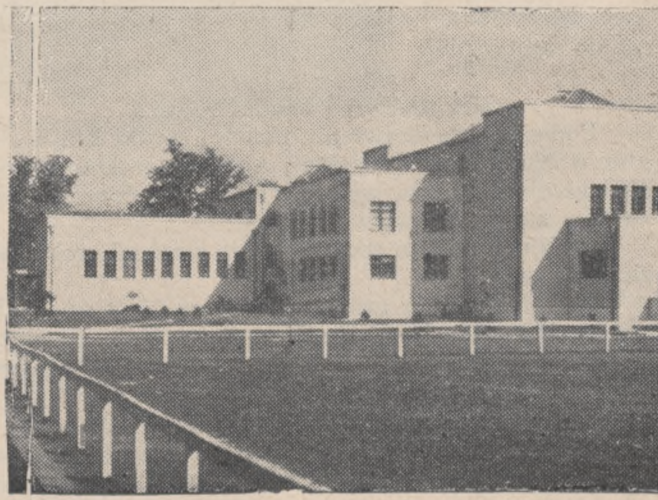
Polski Związek Lawn-Tennisowy zdecydował się zgłosić do meczu tenisowego drugiej rundy o puchar Davisa Polska—Włochy 20—22 b. m. w Mediolanie trzech graczy, a mianowicie Hebdę, Tłoczyńskiego i Spychałę.

Jako kierownik drużyny pojedzie p. Olchowicz.

Zapraszamy na bieg dookoła Polski.

Tegoroczny międzyarodowy wyścig kolarski dookoła Polski odbędzie się, jak wiadomo, w dniach 1 do 7 sierpnia. Polski Związek Kolarski wystosował zaproszenia na wyścig do Włoch, Francji, Jugosławii, Niemiec, Węgier i Rumunii.

Przypominamy, że w ubiegłym roku startowały zespoły Rumunii i Węgier oraz kombinowana drużyna włosko-francuska.



WSPÓŁPRACA SPORTOWA POLSKO-LITEWSKA
Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające okazały gmach Izby Kultury Fizycznej w Kownie.

Jędrzejowska jedzie do Anglii

Jędrzejowska wyjeżdża ostatecznie do Anglii w dniu 20 b. m. Będzie ona przygotowywać się do turnieju w Wimbledon (pocz. lipca) oraz weźmie udział w kilku turniejach.

Dwa mecze piłkarzy węgierskich w Polsce

Pertraktacje PZPN. ze Związkiem węgierskim w sprawie urządzenia dwóch meczów pomiędzy drugimi „garniturami" Polski i Węgier są już na ukończeniu. Węgrzy graliby 15-go czerwca w Łodzi, zaś 17 czerwca prawdopodobnie we Lwowie.



HUMOR



ANEGDOTY

ŻYWY ADWOKAT

Były kanclerz Austrii, p. Schuschnigg, od dawna miał poślubić hrabinę ex-Czernin. Że tego dotąd nie uczynił, trochę się dziwiono. Obecnie krąży po Wiedniu wytłumaczenie tego zwlekania narzeczonych. To pani ex-Czernin zwlekała z zamążpójściem, nie życząc sobie wchodzić w związki małżeńskie z człowiekiem na tak niebezpiecznym stanowisku, jak kanclerstwo Austrii. Pani ex-Czernin od dawna nalegała, żeby p. Schuschnigg wrócił do adwokatury.

— Wolę być żoną żywego adwokata — powiedziała — niż zabitego kanclerza.

SOBOTA

Pewien publicysta paryski zauważył, że Adolf Hitler w swoisty sposób zażywa week-endu politycznego. Kanclerz III-ej Rzeszy przyjął u siebie w Berchtesgaden 12 lutego, w sobotę, kanclerza Schuschnigg'a i wyłuszczył mu swoje zamiary, dotyczące Austrii. Dwunastego marca, również w sobotę, kanclerz Hitler wkroczył wojskowo do Wiednia.

Tymczasem ministrowie innych krajów europejskich spędzali swoje week-endy na grze w krokieta po za stolicami swoich państw i do poniedziałku przyzwyczajali się do nowego stanu rzeczy na europejskiej mapie politycznej.

WYMIANA UPRZEJMOŚCI

Podczas przedstawienia pewnej sztuki Emila Augier w Komedii Francuskiej, Aleksander Dumas syn, siedząc obok autora, trącił go lekko w łokieć i, wskazawszy uśpionego widza, szepnął:

— Niech no pan spojrzy, jakie wrażenie robi pańska sztuka.

Wkrótce potem grano w Komedii Francuskiej sztukę Dumas'a syna. Emil Augier, pilnie spenetrowawszy salę teatralną, dostrzegł w końcu jakiegoś widza, który drzemał. Wskazuje go więc Dumas'owi i mówi:

— Widzi pan, drogi przyjacielu, jakie wrażenie robi pański utwór?

Dumas wpatrzył się w miejsce wskazane i po chwili odpowiedział:

— Tak, tak, poznaję go! To ten sam człowiek! Zasnął na pańskiej sztuce i jeszcze się nie obudził.

FORD A „FORD"

Razu pewnego znany bogacz Henryk Ford jechał swym fordem po szosie, gdy nagle ujrzał właściciela luksusowego samochodu, któremu wydarzyła się w drodze pana. Jegomość ów stał bezradny, nie wiedząc, jak zabrać się do dzieła. Ford widząc to, wysiadł ze swego samochodu i w krótkim czasie przywiódł go do porządku.

Uszczęśliwiony nieznajomy, dziękując Fordowi, wręcza mu 5 dolarów tytułem wynagrodzenia.

— Dziękuję — powiada Ford — nie potrzebuję pańskich pieniędzy.

— Cicho pan bądź i bierz pan kiedy dają. Napewno pan ich potrzebuje, gdyż inaczej nie jeździłbyś takim skromnym Fordem.

AMERYKA

Mr Brown złamał nogę podczas wypadku automobilowego. Przez rok po wypadku chodził o kulach. W międzyczasie prowadził proces z towarzystwem ubezpieczeniowym o wysokość odszkodowania. Raz spytał go przyjaciel:

— Czy pana źle leczono, że tak długo chodzi pan o kulach?

— Ależ skąd — odpowiada mr Brown — mój lekarz już dawno kazał mi chodzić o własnych siłach, ale mój adwokat kategorycznie mi zabronił!

KĄCIK JĘZYKOWY.

Uczmy się poprawnie mówić i pisać po polsku

Atrakcja, nie: attrakcja, nie: antrakcja; dopełniacz liczby pojedyńczej tej atrakcji, dla liczby mnogiej tych atrakcyj.

Augsburg — augsburski, nie: augsburgski. Auskultować, nie: askultować. Formy: auskultuję... auskultują; auskultuj!; auskultujący. Auskultować, znaczy: badanie, wysłuchiwanie szmerów w ciele chorego.

Podobne słowo „Auskultant", oznacza: niższy urzędnik sądowy, sekretarz sędziego, obecny przy sądzeniu spraw, ale bez prawa głosu: kandydat na profesora.

Auskultator — praktykant sądowy; sędzia śledczy.

Bać się: boję się, boisz się, boi się... (nie: bojam się, bojasz się, boja się.

Bać się kogo, czego = czuć strach przed kim lub przed czym, 2 bać się o kogo, o co (nie: za kogo, za co).

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 791 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ